Nr. 244. Lwów. — Środa dnia 26 października. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie: [illegible]
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumerata datować może od każdego dnia, ale kończyć się winna z końcem bądź miesiąca, bądź kwartału, bądź półrocza, bądź roku. PP. prenumeratorowie raczą przeto nadsyłaną kwotę w ten sposób, aby wystarczyła równo po koniec któregokolwiek z powyżej wskazanych terminów.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.
Upraszamy się prenumeratę przesyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika. l. 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Ewarysta Pap. Jutro: Sabiny Męcz.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska L. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 6 m. 41·0 Zachód „ 4 „ 44·0
Długość dnia g. 10 m. 3·0 Ubyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Opisaliśmy wczoraj trwogę prasy rosyjskiej, której się pokazało widmo powstającej Polski. Dzienniki, wyrażające jakąś istotną myśl polityczną, jak np. panślawistyczny *Świet*, albo *Sowremennyja Izwiestja*, przemówiły nagle do Polaków kaznodziejskim tonem na temat o bezgranicznej chytrości wrogiego Słowianom niemieckiego plemienia, a zakończyły swe kazania jakiemiś przyrzeczeniami; dzienniki względnie uczciwe, jak np. *Russkij Kurjer*, ani przyrzeczeń nie dały, ani przestrogami nie szafowały, lecz się nieśmiało uderzyły w piersi i rzekły z cicha: nasza wina! Czynowniczy organ, wierne zwierciadło biurokracji rosyjskiej, zastępca interesów *diejatieli*, *Nowoje Wremia* zasyczało jak gadzina, bryznęło pianą nienawiści ku nam, a gniewu na tamte rosyjskie dzienniki, że śmiały cokolwiek z innego tonu przemówić o polskiej kwestji i o stosunku do niej caratu.

I potem — na razie — wszystko umilkło. Na drugi dzień cała prasa rosyjska mówiła tylko o Bułgarji i o sułtanie. Jedno *Nowoje Wremia* wróciło do wczorajszego tematu, żeby zagłuszyć te myśli, które może zapadły w duszę społeczeństwa pod wpływem artykułów *Świeta* i *Russkiego Kurjera*, a wróciło tak, jak przystało organowi zniekczemniałego czynownictwa: z denuncjacją wystąpiło.

W formie korespondencji z Królestwa Polskiego podało ono artykuł pod tytułem: „Nasze położenie w guberniach Prywiślańskiego kraju,“ a w artykule owym rozpacza, że daremne były wszystkie złudzenia, bo polskie społeczeństwo się nie zmieniło od ostatniego powstania. — „Były chwile, w których nam się zdawało — pisze *N. W.* — że Polacy wyrzekli się swych marzeń, że już patrzą na swe położenie trzeźwo i bez przesądów. Daremne złudzenia! — łudzące, zdradliwe pozory! Polacy tylko przykucnęli, czekając dogodnej chwili, w której znów mogliby wyjąć kamień z zanadrza. I oto sądzą, że ta chwila właśnie się zbliża, więc już się do niej przygotowują. Nie całe społeczeństwo tak postępuje; włościaństwo duszę oddałoby za matuszkę Rosję i mała garstka prawdziwej inteligencji o knowaniach nie myśli; ale szlachta, ale duchowieństwo! — te warstwy są niepoprawne! Odbywają się zjazdy tajemne, nieliczne, ale za to częste; księża z ambon głoszą co niedzieli, że zbliża się czas doniosłych wypadków, na które każdy prawy Polak i katolik powinien być przygotowany, aby mógł — gdy chwila nadejdzie — zaszczytnie spełnić swój obowiązek patrjotyczny. Nowy duch powiał — duch oczekiwania i tajonej głęboko radości; religijne uczucie jest w wysokim stopniu podniecone, odbywają się liczne pielgrzymki do miejsc uświęconych. Agitacja prowadzi się sprytnie, i niezmiernie ostrożnie — trucizna rewolucyjna nieznacznie wsiąka w lud; księża i szlachta przygotowują społeczeństwo do wojny Rosji z Zachodem...“

Zrobiwszy tę denuncjację, autor powiada: „Spytacie: a gdzież fakta? Ach! fakta! Ależ chciejcie zrozumieć, że ja nie mam żandarmów, policjantów i dziesiątków tysięcy rubli na wykrywanie faktów!“

Więc ich nie ma? Owszem, są! A „śluby krakowskie“ dawane unitom chełmskim? A liczne pielgrzymki do Częstochowy? A bajki rozsiewane w narodzie, że rząd chce Częstochowski klasztor zabrać na prawosławie, kiedy to nieprawda? (Owszem, prawda. *Warszawski Dniewnik* sam zaalarmował taką pogłoską, a *Warszawskija Jeparchjalnya Wiedomosti* dowodziły, że obraz Matki Boskiej Częstochowskiej był kiedyś zabrany z ruskiej cerkwi, więc że teraz powinien wrócić do prawosławnych). A pielgrzymka unitów chełmskich, potajemnie wysłanych aż do Papieża? (Ta pielgrzymka odbyła się jeszcze za życia ś. p. Piusa IX, a wzięli w niej udział emigranci z Lubelskiego, osiedleni teraz w Galicji; jest to rzecz bardzo dawna i wcale nie dowodzi, żeby teraz odbywał się w Królestwie ruch rewolucyjny).

O tej denuncjacji nie mamy co mówić. Zanotowaliśmy jej pojawienie się dla charakterystyki czynowników i dla pokazania jak na nich skóra zadrżała na samą myśl, że może się zdarzyć, iż nie pozwolą im drzeć polskiej skóry.

Strach ma wielkie oczy, — nieczyste sumienie wywołuje widma odwetu. Z Tyflisu donoszą do petersburskich dzienników, że cała Gruzja jest w ogniu i że niechby tylko noga powinęła się Rosji, a to starożytne królestwo wnet powstanie. „Wyprowadźmy na chwilę wojska nasze z Gruzji — powiada *Graždanin* — a wnet będziemy mieli drugą Bułgarję“. — Byłoby dziwne, gdyby było inaczej. Wszakże Gruzja to nie jakaś Turkmenja, — to królestwo z wysoką cywilizacją chrześcijańską.

Dziś we Francji odbywają się dwa ważne akta: zbiera się parlament i p. Wilson, zięć prezydenta Grévy'ego, dowodzi swej niewinności w sprawie Caffarela-Limousin. Dzienniki radykalne zapowiedziały na dziś upadek gabinetu Rouviera, a berliński *Tageblatt* doniósł, że już przed paru dniami gabinet podał prezydentowi prośbę o dymisję, lecz p. Grévy nie przyjął jej dla tego, że nie ma kim go zastąpić. Może to i prawda, ale faktem jest, że republikańskie stronnictwo rozbiło się i powaśniło się z powodu ostatnich skandalicznych wypadków i sprawy jenerała Boulangera, który pokazał jak łużną jest karność w wojsku, nauczonem politykowania. Powszechnie mniemają w Paryżu, że p. Grévy zamierza rozwiązać parlament i nowe naznaczyć wybory, ale tej akcji ogromnie się boją oportuniści, którym wiele do myślenia dają ruchy orleanistów. Przyjazd hr. Paryża do Dortrechtu, jego konferencje z posłami, których nazwisk nie zdołano wykryć pomimo usilnych starań, ożywiła i pewna siebie postawa legitymistów — wszystko to każe oportunistom przypuszczać, że z agitacji wyborczej mogłaby wyjść okrutna niespodzianka w postaci królewskiej monarchji. Więc usilnie się starają o skupienie rozproszonych sił republikańskich, by zażegnać przesilenie gabinetowe i nie dopuścić do rozwiązania parlamentu.

P. Wilson będzie się usprawiedliwiał przed umyślnie w tym celu zwołanem zgromadzeniem w Tours. Sprawa Caffarela jest o tyle już wyjaśniona, że p. Wilson z opałów wyjdzie cało. Caffarel okazał się prostym nicponiem, utracjuszem, człowiekiem robiącym długi i chwytającym pieniądze skądkolwiek się dało. Wyrzucono go z wojska z zostawieniem mu emerytury 6000 franków rocznie. Pani Limousin okazała się prostą kurtyzaną, która napastowała wszystkich: Herbette'a, Waddingtona, więc i Wilsona, któremu tedy zostaje jeszcze dowieść, że nie wyrobił legji honorowej przedsiębiorcom, którzy budowali mu pałac, w zamian za to, że taniej podjęli się robót.

Korespondencje.

Warszawa 23 października.

(P) Otucha wstąpiła w naszych Niemców, bo wykonywanie marcowego ukazu na razie wstrzymano, a wszędzie głośno o tem się mówi, że lubo ów ukaz innym ukazem nie będzie zniesiony, ale też do wykonania jego nigdy na serjo nie przyjdzie. Rzecz naturalna, że jeśli ten lub ów Niemiec zadrze się z którymś czynownikiem, to go wydalą „ze względów administracyjnych,“ ale to zwiększy tylko samowolę biurokracji, nie przyniesie zaś żadnego zgoła pożytku krajowi.

A wydalenie Niemców bądź co bądź byłoby rzeczą pożyteczną i bynajmniej nie zdrożną ze stanowiska etycznego, bo jest to żywioł obcy i chcący obcym pozostać. Jak zaś on stał się u nas licznym i przez swą solidarność potężnym niech cyfry dadzą wyobrażenie.

Według ostatnich statystycznych badań, Królestwo Polskie ma 18,170,991 morgów ziemi uprawianej, a licząc z nieużytkami, których obszar stopniowo się zmniejsza, cały obszar gruntów wynosi razem 21,893,708 morgów.

Niemcy zaś posiadają u nas ogółem 1,909,295 morgów; w tem mieści się 1,165,578 morgów folwarcznych, 199,084 morgów dzierżawionych, 527,350 morgów kolonistów, wreszcie 9283 morgów pod fabrykami.

Cała ta ziemia znajduje się w rękach 32,342 właścicieli i 249 dzierżawców.

Z zestawienia wszystkich powyższych cyfr wynika, że cudzoziemcy posiadają $^{1}/_{10}$ całego rolnego obszaru w naszym kraju. Większa własność, zostająca w rękach cudzoziemców, wynosi 12·9% większej własności wogóle, a grunta kolonistów obcych 4·8% ogółu gruntów włościańskich. Zatem mała gruntowa własność z większą trudnością dostaje się w posiadanie żywiołu obcego, niż własność wielka.

W miastach naszych Niemcy posiadają ogółem 5.563 domów i fabryk. Cała ta własność znajduje się w rękach 4 372 Prusaków. 467 Niemców austrjackich (było ich przeszło 2.000, ale 1.600 podało niedawno o przyjęcie do tutejszego poddaństwa i zaliczono już do obywateli państwa) i 106 Niemców innych.

Razem tedy mamy 37.287 Niemców właścicieli nieruchomości — liczba zaprawdę olbrzymia, jeżeli się zważy, że każdy z tych właścicieli ściągnął do nas nietylko swoję rodzinę, ale i robotników z ich rodzinami, a robotników owych ma dużo jako fabrykant, właściciel kopalni, lub dużego folwarku.

Przed kilku dniami usunięto zupełnie rusztowania które długo otaczały odnawiany z gruntu pomnik Zygmunta III. Ta wspaniała marmurowa kolumna, będąca najpiękniejszą ozdobą naszego miasta, wzniesiona przeszło 200 lat temu przez Władysława IV, już dawno psuć się zaczęła. Jeszcze przed 31 rokiem zaczęto myśleć o jej naprawie, ale listopadowe wypadki kazały na długo zamiar ten odłożyć. Potem wiele razy wznawiano ten projekt, lecz zawsze stanęło coś na przeszkodzie jego wykonaniu. Wreszcie kolumna wyszła z pionu, marmur zwietrzał zupełnie i specjaliści orzekli, że pamiątka dawnych czasów lada dzień runie. Wyszedł już był rozkaz policyjny omijania pomnika w pewnym określonym promieniu dla uniknienia nieszczęścia. Wtedy to szczupłe grono majętnych ludzi, których nazwiska zawsze widzimy tam, gdzie trzeba zrobić coś dobrego a bez hałasu i deklamacyj, złożyło między sobą przeszło 40 tysięcy rubli i fundusz ten oddało prezydentowi miasta na restauracją pomnika. Zacny jen. Starynkiewicz rączo wziął się do dzieła, złożył komitet, powołał specjalistów, ułożył plan robót, rozdał je firmom poważnym i oto w rezultacie mamy z gruntu i bardzo pięknie odnowioną kolumnę, z której znowu Zygmunt III będzie kilka wieków patrzał na Warszawę. Niezawodnie, nie jest on wcale królem najsympatyczniejszym, ale sam ten pomnik niejednej podniosłej sceny był świadkiem, więc drogi on nam.

W życiu politycznem, społecznem i towarzyskiem — cisza, przerywana tylko ploteczkami o komerażach „Zamku“ z rozmaitymi dygnitarzami. Mówią np. że pani Marja Andrejewna okrutnie się teraz zawzięła na p. Apuchtina, który jej podobno mięszać się nie pozwala do swego referatu, t. j. do szkół i porządku w nich. Frykcje zajść miały tak daleko, że Marja Andrejewna postanowiła wyrzucić p. Apuchtina i takie przez męża postawiła żądanie w Petersburgu. Mówią także, że jenerałowie zaczynają rożki pokazywać pani wielkorządczyni — lecz cóż to wszystko nas obchodzi?

Ot, już to nas więcej interesuje, że na rozkaz z „Zamku“ przybywa do Królestwa rosyjski teatr, który będzie grał w Warszawie i we wszystkich po kolei gubernjalnych miastach. Widoczne są usiłowania zaaklimatyzowania u nas rosyjskiej sceny. Dziwne to doprawdy, że teatrowi jeszcze przypisują jakieś wpływy na kierunek myśli społecznej!

Z Koła Polskiego.

Od sekretarjatu Koła polskiego odbieramy następujące sprawozdanie:

Po otwarciu przez przewodniczącego Grocholskiego posiedzenia Koła poselskiego polskiego w dniu 19 bm., poseł ks. Chotkowski przedłożył petycję miasta Podgórza, wystosowaną do Koła o założenie tamże 8-klasowego gimnazjum, gdyż trzy gimnazja krakowskie są przepełnione, a miasto Podgórze ofiaruje na pomieszczenie tego gimnazjum dać nowo wystawiony budynek i 2500 zł. na pokrycie części kosztów urządzenia.

Poseł Chrzanowski przedstawia konieczną potrzebę założenia w każdym razie czwartego gimnazjum w Krakowie, które może być pomieszczone albo na Podgórzu, będącem prawie przedmieściem Krakowa, lub w innem miejscu miasta. Bobrzyński przypomina, iż rząd sam już uznał potrzebę założenia czwartego gimnazjum w Krakowie, a przedstawia potrzebę zakładania szkół przemysłowych w mniejszych miastach. Gniewosz przypomina uprawnione żądanie Bochni uzupełnienia tamtejszego 4-klasowego gimnazjum, co popiera także poseł Orzechowski. Pos. Niemczynowski, popierając petycję Podgórza, przedstawia, że dla kształcenia rzemieślników, potrzebaby we wszystkich małych miastach Galicji zakładać niższe gimnazja, a tylko w wielkich szkoły przemysłowe, i że należałoby zniżyć opłatę szkolną w niższych gimnazjach. P. Bobrzyński wykazuje, że dla kształcenia rzemieślników najodpowiedniejszem byłoby zakładanie w małych miastach szkół przemysłowych, które są różnego rodzaju i stopnia. Pos. Czartoryski przypomina także petycję miasta Nowego-Targu o założenie tamże gimnazjum.

Przewodniczący Grocholski czyni wniosek: aby Koło polskie wysłało trzech członków do ministra oświaty, którzyby poparli petycję miasta Podgórza z oświadczeniem, iż żądanie to nie przesądza innym uprawnionym żądaniom miast o założenie szkół.

Koło wniosek ten przyjmuje i upoważnia pp. Czartoryskiego, Czerkawskiego i Chotkowskiego, by wykonali tę uchwałę.

Przystąpiło następnie Koło do obrad nad przedmiotami, będącymi na porządku dziennym przyszłego posiedzenia Izby poselskiej.

Postanowiono głosować za projektem rządu, przyjętym przez komisję budżetową, a upoważniającym ministerstwo do pobierania podatków i czynienia wydatków w pierwszym ćwierćroczu 1888 roku według budżetu uchwalonego na rok 1887, gdyż budżet na rok przyszły, dopiero przedłożony przez ministerstwo, nie może być, zważając na blizkie odroczenie Izby, tak rychło uchwalonym. Postanowiono także głosować za rezolucją komisji budżetowej, wzywającej rząd, aby przedsięwziął odpowiednie środki, umożliwiające uchwalenie budżetu we właściwym czasie.

Poczem Koło uchwaliło głosować za ustawą, upoważniającą rząd do poboru wojskowego na r. 1888, a to stosownie do wniosku komisji wojskowej.

Pos. Popowski prosi, aby mu Koło pozwoliło zabrać głos przy tej sposobności dla przedłożenia niekorzystnych stosunków sanitarnych w armji i powodów tego. Po krótkiej dyskusji Koło zważając, że według regulaminu Koła, poseł zasiadający w komisji izbowej, roztrząsającej projekt ustawy, ma prawo zabierać głos w Izbie wśród rozpraw nad tą ustawą bez oddzielnego upoważnienia, a tylko obowiązany jest mówić w duchu uchwał Koła, zgadza się z kierunkiem przemówienia, sposób zaś przedstawienia zależy od indywidualnego zdania mówcy.

Na wniosek p. Romaszkana, członka komisji izbowej kolejowej, Koło uchwaliło głosować za rezolucją komisji, popierającą petycję miasta Tryjestu o budowę kolei, mającej łączyć drogi żelazne Rudolfa i Gizeli w prostszym kierunku z Tryjestem.

Dalej na wniosek pp. Chrzanowskiego i Smarzewskiego uchwaliło Koło po dość długiej dyskusji głosować za projektem ustawy organizującej techniczne siły do wypracowania planów regulacji potoków górskich, przez co użyteczna ta ustawa, uchwalona przed trzema laty, wejść może w życie.

Wreszcie przyszły pod rozbiór Koła wnioski komisji budżetowej co do uposażenia duchowieństwa wschodnio-greckiego w Dalmacji. Koło na wniosek sprawozdawcy komisji p. Czerkawskiego uchwaliło głosować za wnioskami komisji.

Po powzięciu uchwał nad przedmiotami, będącemi na porządku dziennym Izby, pos. Popowski postawił wniosek: „Koło porucza swojej komisji prawniczej, aby zajęła się sprawą sądów pokoju i przedłożyła wnioski, w jaki sposób sprawę tę wnieść na porządek dzienny Izby. P. Orzechowski wnosi dodatkowo, aby ustanowiono sądy rozjemcze w sprawach obrazy honoru, gdyż procesa o to między włościanami rozmnożyły się na tysiące. Po dość długiej dyskusji przekazano komisji prawniczej Koła te wnioski do zbadania i sprawozdania Kołu.

Ponieważ z komisji prawniczej Koła ubyło trzech członków: Jasiński, Mochnacki i Zawadzki, Koło uzupełniło tę komisję wybierając do niej pp. Bartoszewskiego, Augusta Lewakowskiego i Vayhingera.

Posiedzenie Koła polskiego w d. 20 t. m. poświęcone było głównie wyborowi kandydatów do delegacji austro-węgierskiej. W chwili przystąpienia do wyboru, p. Niemczynowski po dłuższej przemowie postawił wniosek: „Członkowie delegacji dołożą wszelkich starań i użyją możliwych środków, ażeby otrzymać od ministra wojny przyrzeczenie, iż w roku bieżącym nie czekając zupełnej zmiany systemu rozdawnictwa dostaw dla armji, urządzi magazyn i ustali komisję odbiorczą w Galicji, choćby taką, jaka była w Jarosławiu“. Przew. Grocholski przedstawia, iż z przemowy p. Niemczynowskiego zdawałoby się, jakoby Koło i delegaci polscy nie zajmowali się ważną sprawą, ażeby producenci i rzemieślnicy krajowi mogli brać udział w dostawach dla wojska, tymczasem nie tylko on, ale fakta świadczą, iż tak Koło polskie, jako też członkowie delegacji polskiej od wielu lat gorliwie i usilnie w tej sprawie bardzo trudnej działają i spowodowali że producenci i rzemieślnicy mają pod pewnymi względami ułatwiony udział w dostawach. Zważając na to działanie członków delegacji polskiej wniosek ten jest zbyteczny; ponieważ zaś według ustaw zasadniczych ani Izba, ani jej stronnictwa nie mogą dawać żadnej instrukcji członkom delegacji wspólnej, przeto przewodniczący nie może poddać wniosku p. Niemczynowskiego pod głosowanie. P. Karol Lewakowski przyznaje zasługi Koła i delegacji, iż tą sprawą od lat kilku się zajmuje i że poruszyli także reprezentacje innych krajów do zajęcia się nią, a popiera wniosek Niemczynowskiego. P. Czerkawski przypomina, iż w roku zeszłym posłowie Hausner, Chrzanowski i on, jako członkowie delegacji domagali się od ministra wojny, aby w Galicji założono magazyny wojskowe i komisję odbiorczą, oraz iż na wniosek delegatów polskich uchwaliła delegacja rozolucję wzywającą rząd o zbadanie systemu zdecentralizowania dostaw.

Przystąpiono do wyboru 7 członków delegacji. Na 47 głosujących wybrani zostali: Hausner, Czerkawski, Chrzanowski, Czaykowski Alf. i Jaworski, przy drugiem głosowaniu pp. Bobrzyński i Madeyski. Pierwszym zastępcą wybrano p. Sawczyńskiego, a ponieważ przy trzeciem ściślejszem głosowaniu na drugiego zastępcę za pp. Kluckim i Wysockim była równość głosów, nastąpiło losowanie, a losem wyznaczony został drugim zastępcą p. Wysocki.

Bank ziemski w Poznaniu.

Komitet galicyjski dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu podaje do wiadomości publicznej, iż na Zjazdach obywatelskich we Lwowie i w Krakowie, następujące osoby uproszone zo-

---

12)

BRATOWA.
POWIEŚĆ
przez
W. CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy).

— Jako ambasador, dam ci, jeżeli chcesz, listy wierzytelne. Przy tej sposobności wytłómaczysz pułkownikowi, dla czego jeszcze nie jestem podprefektem.

— Sam mu to wytłumaczysz, — odpowiedział Seweryn.

— Nie, ty zrobisz to daleko lepiej niż ja. Nigdy nie umiałem rozmawiać z tym ognistym pułkownikiem. Umysł jego nie zna przeszkód i pędzi do celu jak kula armatnia. Ja się usuwam na bok, by nie dostać kulą w łeb, a on się gniewa, że nie jestem dosyć rozmownym. Wy się doskonale porozumiecie z sobą. Mówiłem z nim o tobie, jak o feniksie, będzie uszczęśliwiony, że cię pozna. Powiesz mu, że wprawdzie nie zostałem podprefektem, ale za to powziąłem bohaterskie postanowienie powrócenia na ławę szkolną, że za sześć miesięcy zostanę magistrem prawa, a w trzy miesiące później najniezawodniej będę mianowany ambasadorem w Londynie, możesz mu to własnem słowem zaręczyć, tylko aż do tego czasu wypada odłożyć mój ślub. Nie mogę przecie mieć żony, zmuszonej zapytywać każdego ranka: — Czy też dostanie on celujący stopień, czy tylko dostateczny, albo mierny? Znałem kiedyś słynną aktorkę, bardzo zajętą studencikiem z siódmej klasy. Zemdlała z radości, otrzymawszy raz podczas próby depeszę tej treści: „Aniele drogi, zdałem maturitatis“. Unikajmy przedewszystkiem śmieszności, jest to pierwsza zasada moralności.

— Mój kochany, odpowiedział mu Seweryn, — roztrząsajmy delikatnie kwestje delikatnej natury. Jeżeli jesteś zdecydowany nigdy się z twoją kuzyną nie ożenić, trzeba jej to szczerze oświadczyć.

— Jesteś w błędzie, — odparł Maurycy — wiatr się odwrócił i pcha mnie do portu, a nie mam powodu przekładać jakąkolwiek inną partję, nad pannę Saint-Maur. Może być, iż zaślubiając ją popełnię głupstwo, a może też być, że je popełnię właśnie, nie żeniąc się. Liczę na ciebie, iż mnie wyprowadzisz z kłopotu.

— Pokornie dziękuję, nie chcę rozstrzygać tego zadania.

— Wysłuchaj mnie do końca. Obawiam się przedewszystkiem, czy Simona nie jest przypadkiem nic nie znaczącą osobą. Chcę jej się przyjrzeć twojemi oczami, ty ją zobacz, oceń i zdecyduj. Pewnego dnia, w znanym ci pałacu, wpadł mi w ręce tom Vauvernague'a i wyczytałem w nim następujące zdanie: „Jestem słaby, niespokojny, dziki, uparty, dziwaczny i nie mam upodobania do tego wszystkiego, co się innym podoba.“ To prawdziwy mój portret i Vauvernagues musiał mnie znać. A kto jest takim, mój kochany, ten nie powinien rządzić samym sobą, lecz mając szczęście posiadania pod ręką, budowniczego, równie rozsądnego, jak uprzejmego, powinien z jego usług korzystać. Rozsądek ma to dobrego w sobie, że jak go starczy dla jednego, to starczy i dla dwóch.

Seweryn energicznie wzbraniał się przyjąć szczególniejszą misję, którą mu wicehrabia narzucał. Począł perswadować, protestować, ale Maurycy tak nalegał, że wreszcie przystał. Żegnając go na stacji w Orleanie, przyrzekł, iż za dni kilka pojedzie do Montargis a z Montargis do Fontainebleau, by się przekonać, czy panna Saint-Maur jest gąską lub nie.

IV.

W pogodny, jesienny dzień w listopadzie, Seweryn Maubourg przybył do la Rosiere, ładnej siedziby i pięknej ziemskiej posiadłości, położonej o małą milkę od Fontainebleau. Misja, której się podjął, była dosyć kłopotliwa i pierwsze kroki jego były łatwe. Zastał pułkownika Saint-Maur na dworze wyciągniętego na szezlągu z fajką w ustach. Obejrzał on ambasadora od stóp do głowy, a gdy dowiedział się, co go sprowadza, zawołał:

— Czy mój siostrzeniec... drwi sobie z nas?

Podobno użył nawet mniej grzecznego wyrażenia. Pułkownik Saint-Maur, nie był najuprzejmiejszym z pułkowników. Prędki, rubaszny, a co gorsze, został z wiekiem mizantropem. Nie mógł się pogodzić z swym losem i złorzeczył przypadkowi, który pod postacią kuli armatniej, pozbawił go prawej nogi, przerywając świetnie rozpoczętą i mogącą go daleko zaprowadzić karjerę. W duchu czuł żal do wszystkich ludzi, mających szczęście, posiadania obydwóch nóg. Bywał jednak całemi dniami a nawet całemi tygodniami w lepszym humorze, to zależało z jakiej strony wiatr zawiał i od reumatyzmów. Koty jak wiadomo, raz są tego zdania, że og[illegible] ich do nich nie należy i gryzą go, to znowu [illegible]eszczą się z nim, nabrawszy przekonania, iż j[illegible] ich własnością. Pułkownik obchodził się w ta[illegible] sposób z swoją drewnianą nogą. Gdy by[illegible]rze usposobionym przyznawał, iż stanowi [illegible] integralną część jego osoby, uważał ją ja[illegible]eżącą do rodziny lub przybraną córkę, ża[illegible] sobie z nią i mawiał, niemal serdecznym głosem: „No, moja kochanko, chodźmy zobaczyć, [illegible] dzieje w ogrodzie.“ Nazajutrz traktował [illegible]ako intruza, nieznośną obcą osobę, której towarzystwo musiał znosić i o mało co nie smagał ją szpicrutą. Na nieszczęście, gdy Seweryn przedstawił się pułkownikowi, zastał go jak najgorzej usposobionym, reumatyzmy dokuczały mu i cierpiał niesłychanie.

— Czy mój siostrzeniec drwi sobie z nas, — powtórzył opryskliwym tonem. — Jeżeli ma mnie coś do powiedzenia czemu sam się nie zjawi? Czy myśli żenić się przez posłów? Co znaczą te komedje? A przedewszystkiem, co waść za jeden? Nie mam zaszczytu znać pana.

— Maurycy zapewnił mnie, — odpowiedział spokojnie Seweryn, — iż często rozmawiał z panem o Sewerynie Maubourg.

— Czy często! aż mnie uszy od tego bolały. Stanowiło to główny przedmiot jego rozmowy, bardzo dla mnie zabawnej... naturalnie... A zatem jesteś pan powiernikiem i poufnym doradzcą tego warjata? Winszuję. Idź mu pan powiedz, że mu się pięknie kłaniam, niech się nie kłopocze, obejdziemy się bez niego.

— Pan pułkownik źle mnie zrozumiał. Zacznijmy od początku jeżeli wolno. Postanowił pan, iż wice-hrabia d'Arolles, chcąc otrzymać rękę panny Saint-Maur, musi mieć wprzódy stałe zajęcie.

— Bezwarunkowo, gdybym miał dostać zięcia próżniaka, wolałbym, by mi odrazu ucięto drugą nogę! Panie Sewerynie Maubourg, gdybyśmy mieli prawdziwy rząd, to bym kazał wszystkim wałkoniom głowy poucinać.

— Bardzo słusznie pułkowniku, przyznasz pan jednak, że Maurycy rozsądnie postąpił, nie przyjmując posady podprefekta.

— Także mi administrator! Czy pan wiesz co by on zrobił ze swoim okręgiem? Którego poranku, zostawszy bez grosza, przegrał by go w pikietę. Panie Sewerynie Maubourg, gdybyśmy mieli prawdziwy rząd...

— Toby kazał głowy poucinać wszystkim graczom, — przerwał Seweryn. — Ale pan się mylisz, panie pułkowniku, jeżeli Maurycy był graczem, to już nim nie jest.

— Wielka szkoda. Miał wszystkie wady, a tak zepsuł sobie kolekcję.

— Jesteś pan niesprawiedliwym względem niego. By się panu przypodobać, postanowił rozpocząć na nowo studja prawne i za kilka miesięcy zostanie magistrem.

— Bardzo pięknie i cóż potem?

— Wejdzie do służby dyplomatycznej, hrabia d'Arolles mu to ułatwi.

— Śliczna karjera, nie ma co mówić. To dyplomaci wpakowali nas w to błoto, w którem teraz grzęźniemy.

— I gdybyśmy mieli rząd, — rzekł Seweryn, śmiejąc się, — toby kazał poucinać głowy, wszystkim dyplomatom.

— Zdaje mi się zaprawdę, że pan pozwalasz sobie żartować ze mnie, — zawołał pułkownik, ściskając fajkę tak mocno kościstemi palcami, że aż pękła. — Mówmy krótko a dobrze. Czemu to z panem a nie z moim siostrzeńcem mam dzisiaj zaszczyt rozmawiać?

— Maurycemu, niesłusznie jak widzę, zdawało się, że potrafię lepiej niż on sam, bronić jego sprawy, i prosił mnie, bym zawiadomił pana pułkownika o jego postanowieniu.

— Czy ja wierzę w postanowienia mojego siostrzeńca, ja wiem, iż on tylko wahać się umie... Do krocset, niech się nie żeni, nikt go nie prosi... Niech mnie djabli porwą, jeżeli myślałem jeszcze o tem małżeństwie, gdy brat jego przyszedł mi z tem kołatać w uszy... Niech sobie ten miły ptaszek zostanie: magistrem, dyplomatą, czem chce, a ja wydam córkę, jak mi się podoba. Panie Maubourg, czy pan umiesz rozmawiać z pannami?

— Do czego zmierza to pytanie, panie pułkowniku?

— Rozmów się z Simoną. Jeżeli potrafisz ją wybadać, to ci się przyzna, że tyle dba o swego kuzyna, co o cesarza chińskiego.

(C. d. n.)

stały do zawiązania komitetów po powiatach i miastach:

Biała pp. Stanisław Klucki, Herman Czecz, Franciszek Strzygowski.

Bochnia pp. Atan. Benoe, Kaz. Żeleński, Wład. Struszkiewicz, Zdz. Włodek, Dekański, Trybulec, Ramult, Serafiński.

Bohorodczany pp. Karol Sobota, Józef Szeliński, ks. Jan Skałuba.

Borszczów pp. Miecz. hr. Borkowski, Leon ks. Sapieha, Kazimierz Rosinkiewicz.

Bóbrka pp. Seweryn Henzel, Witold Niezabitowski.

Brody pp. Oktaw Sala, Ant. Garapich, Bogusław Horodyński, Antoni Witosławski.

Brzesko pp. Jan hr. Stadnicki, Florjan br. Gostkowski, Jan Kempiński, ks. kan. Kitrys, Kaz. Lgocki.

Brzeżany pp. Józef Jędrzejowicz, Stan. br. Czechowicz, Paweł Asłan.

Brzozów pp. Miecz. Urbański, Adam Ostaszewski, Edw. Duniewicz, Kanty Dydyński.

Buczacz pp. Artur Cielecki, Wład. hr. Wolański, Włodzimierz Gniewosz, Ludwik Szawłowski, Marjan br. Błażowski.

Chrzanów pp. Ant. hr. Wodzicki, Apolinary Horwath, Józef Baranowski.

Cieszanów pp. Wład. ks. Sapieha, Julian kniaź Puzyna.

Czortków pp. Wład. Ochocki, Jan Gnoiński, Józef Krokowski, Stanisław Rudrof.

Dąbrowa pp. Józef Męciński, Miecz. Rogaliński, Stanisław Wysocki, Jan br. Konopka, Seweryn Kisielewski, ks. kan. Otowski, ks. Kozik, dr. Czyżewicz.

Dobromil pp. Stanisław Gniewosz, dr. Cwiklicer.

Dolina pp. Marjan Mazaraki, Wincenty Witosławski.

Drohobycz pp. Stan. hr. Tarnowski, Jul. Bielski, Wiśniewski, dr. Lechowski, Wiktor Błażowski.

Gorlice pp. Wojciech Biechoński, Adam Skrzyński, Edw. Miłkowski, Wład. Płocki, Feliks Skrochowski, ks. kan. Pelc.

Gródek pp. Stan. Agopsowicz, Stanisław Weisman-Zawidowski.

Grybów pp. Karol br. Brunicki, Stanisław Fibauser, Władysław Żuk-Skarszewski, dr. Jakubowski.

Horodenka pp. Ludomir Cieński, Leszek Cieński, Ignacy Teodorowicz, Wład. Wielowiejski, Jan Wielowiejski.

Husiatyn pp. Kaz. Horodyski, Bron. Horodyski, Sew. Korytko, Kaz. Cieński.

Jarosław pp. Władysław hr. Koziebrodzki, Wład. Janicki, Rom. Chorośnicki, Stefan hr. Zamoyski, Wacław Marynowski, Edw. Micewski, Karol Bartoszewski, dr. Raff, dr. Myszkowski, Ksaw. Niewiadomski.

Jasło pp. Karol Rogawski, ks. Dembiński, Stan. Przyłęcki, Konst. Piliński, Fr. hr. Mycielski, Stan Kotarski, dr. Adamski, Apolinary Przyłęcki, Metzger.

Jaworów pp. Józef Borowski, Jan hrabia Szeptycki, A. Łucki, Kaz. hr. Łubieński, Ferd. Paar.

Kałusz pp. St. Komornicki, Fr. Rozwadowski, Klem. Postruski, dr. Wurst.

Kamionka pp. St. hr. Badeni, Eug. Strzelecki, Jan Trojan.

Kolbuszowa pp. Zdzisław hr. Tyszkiewicz, ks. Ruczka, Teod. Błotnicki, Maks. Zdulski.

Kołomyja pp. Stanisław hr. Dzieduszycki, Fr. Jasiński, Sygurd Wiśniewski, Rom. Puzyna, Antoni Agopsowicz, Jakób Agopsowicz, Mikołaj Asłan, Jakób Asłan, dr. Trachtenberg, dr. Fedorowicz.

Kraków pp. Stanisław hr. Badeni, Alfred Milieski, Stanisław Homolacs.

Kossów pp. Jan Gregorowicz.

Krosno pp. August Gorayski, Stan. Starowieyski, Józef Wiktor, August Lewakowski, Wiktor Klobassa.

Limanowa pp. Faustyn Żuk-Skarszewski, Tad. Romer, Al. Dydyński, Stan. Mars.

Lisko pp. Teofil Żurawski, Józef Jordan, Józef Nanowski.

Lwów pp. Emil Torosiewicz. Longin Dunka de Sajo, Stan. Starzyński, ks.. Kan. Mazurak.

Łańcut pp. Józ. Kellerman, Wład. Bzowski, Andrz. ks. Lubomirski, Roman hr. Potocki, Stefan Prek.

Mielec pp. Miecz. hr. Rey, Jan hr. Tarnowski (syn), Stefan Sękowski, Miecz. Artwiński.

Mościska pp. Stan. hr. Stadnicki, Bol. Śmiałowski, Zygm. Zucker.

Myślenice Franc. br. Lewartowski, Wiktor Morawski, Bogusław Bzowski, Wincenty Schmidt.

Nadworna pp. Ks. kan Mandyczewski, Grzegorz Głuchowski, Rudolf Gableuz.

Nisko pp. Wład. Komorowski, ks. Wal. Padowicz, hr. Hompesch, hr. Mniszech, dr. Kostheim.

Nowy Sącz pp. Gustaw Romer, Eug. Zieliński, Wład. Głębocki, Wład. Kłobukowski, Włodz. Olszewski.

Nowy Targ pp. Ks. kan. Krawczyński, Adam. Uznański, Karol Laur.

Pilzno pp. Witold. hr. Łubieński, Wład. Fibich, Piotr Garbaczyński, Ignacy Pieniążek.

Podhajce pp. Edwin Hohendorff, Edm. Lityński, Każ. Zaremba.

Przemyśl pp. Adam ks. Lubomirski, Włodz. Kozłowski, Wład. Kraiński, Miecz. Ritterschild, Leszek Wiszniowski, dr. Dworski, Fr. Gamski, dr. Tarnawski, dr. Czajkowski.

Przemyślany pp. A. Wybranowski, W. Tchórznicki, H. Bohdan, Walerjan Czajkowski.

Rawa ruska pp. Franc. Jędrzejowicz, Fel Biliński, Miecz. Marynowski, Januszkiewicz, Lewandowski.

Rohatyn pp. Mik. Torosiewicz, Klem. hr. Dzieduszycki, ks. Gąsiorowski.

Ropczyce pp. Józef Michałowski, Romuald Wojciechowski, Adam Paliszewski, Zygm. hr. Romer.

Rudki pp. Henryk Janko, Albin Rajski, Miecz. Lewicki, Adam Noel.

Rzeszów pp. Ludw. hr. Wodzicki, Edw. Jędrzejowicz, A. Jędrzejowicz, Hip. Wołkowicki, ks. kan. Karakulski, dr. Rybicki, dr. Zbyszewski.

Sambor pp. Ludw. Balicki, Kar. Barański, Wilh. Kasparek, dr. Pawliński, dr. Budzynowski.

Sanok pp. Hier. Remer, Feliks Gniewosz, Kaź. Wiktor, Duklan Słonecki, Cyryl Jaksa Ładyżyński.

Skałat pp. Szczęsny hr. Koziebrodzki, Jan Vivien de Chateanbrun, Edward Rozwadowski, Leon hr. Piniński, dr. Rosenstock.

Sniatyn pp. Jan br. Kapri, Stef. Moysa-Rossochacki, Maur Niementowski, Józef Teodorowicz, Włodz. Zagórski.

Sokal pp. Stan. Polanowski, Zdz. Obertyński, Zbign. hr. Lanckoroński, hr. Tarnowski, Ad. hr. Komorowski, Wikt. Wiśniewski.

Stanisławów pp. St. Brykczyński, Zygm. Jaroszyński, ks. kan. Strzelecki, Ign. Kamiński, Zbign. Cieński, dr. Mroczkowski.

Staremiasto pp. Fr. Topolnicki, Kaź. Bielański, Marjan Władyczyński.

Stryj pp. Karol hr. Dzieduszycki, Zygm. br. Romaszkan, Włodzimierz Kniaź Puzyna.

Tarnobrzeg pp. Zdz. hr. Tarnowski, Tad. Br. Horoch, Henryk Dolański, dr. Reiffer, Jan Martynowicz.

Tarnopol pp. Jul. Korytowski, Klem. Żywicki, Michał Garapich, Ign. Kopczyński.

Tarnów pp. Eust. książę Sanguszko, Ign. hr. Potulicki, Adam Jordan, Adolf Dobrzyński, Rom. Chrząstowski, Witold Rogojski, Józ. Stojałowski, Jan Mikuciński, ks. kan. Walczyński.

Trembowla pp. Józef Horodyski, Jerzy hr. Borkowski, ks. Jan Kaliniewicz

Tłumacz pp. ks. Sawa, Jul. kniaź Puzyna, Oktaw Doszot.

Turka p. Urban kniaź Massalski.

Wadowice pp. Przecław Sławiński, Wład. Haller, Michał Naimski, Aleks. Gostkowski.

Wieliczka pp. Henryk br. Konopka, Stan. Niedzielski, Mar Dydyński, ks. kan. Skrzyński, W. Koch, M. Postel, G. Baruch, Fl. Nowacki, Emil Serkowski.

Zaleszczyki pp. Antoni Gross, Tadeusz Cieński, Wład. Krasnopolski.

Zbaraż pp. Alfred Garapich, Tad. Fedorowicz Michał Czarniakowski, Tymon Morawski, Edw. Kański.

Złoczów pp. dr. Wesołowski, Kaz. Obertyński, Wincenty Gnoiński, Oskar Schnell, Wład. Gniewosz, Miecz. Muiszek, Tad. Starzyński, Bojomir Żarski.

Żółkiew ks. opat Nowakowski.

Żydaczów Kazimierz Winnicki, Stanisław Pawlikowski.

Zywiec ks. kan. Maniecki, Antoni Michałowski.

Oprócz tego uprosiły Zjazdy do złożenia komitetów dla miast Lwowa i Krakowa: we Lwowie panów: Edm. Mochnackiego, Jul. Mikolascha i Fr. Zimę, w Krakowie panów: Artura hr. Potockiego, Feliksa Szlachtowskiego i Konrada Wentzla.

Z Rady państwa.

(Telegram *Przeglądu*).

Wiedeń 24 października.

(Posiedzenie Izby posłów).

Rząd przedkłada projekt do ustawy o prowizorycznem uregulowaniu stosunków handlowych z Niemcami i Włochami najdłużej do 30 czerwca 1888 r.

Wniesiony projekt rządowy o opodatkowaniu cukru stanowi podatek 11 złr. od 100 klgram. i przyznaje przy wywozie cukru za granicę premję wywozową za 100 kilgr. przy 93 do 88 procentów polaryzacji 1 zł. 50 ct.; przy 99·5 do 93 pr. polaryzacji 1 zł. 60 ct.; a przy co najmniej 99·5 procentach polaryzacji 2 zł. 30 ct. Po sprawdzeniu urzędowem w ciągu trzech dni zapasów cukru ustawa wejdzie w wykonanie po części 15 lipca, a w całem państwie, z wyjątkiem Tryjestu, 1 sierpnia 1888 r.

Izba przyjmuje wniosek p. Polaka polecenia komisji ugodowej, by najpóźniej do dni 14 zdała sprawę z przedłożonego projektu o opodatkowaniu cukru. Za tym wnioskiem głosowała cała lewica i Czesi.

Pos. Slawik interpeluje z powodu przyznania refakcji młynom węgierskim przez koleje państwowe austrjackie.

Bez rozpraw zatwierdzono wybory dep. Bartoszewskiego, Jordana, Laxa, Eugenjusza Czernina, Bareuthera, Hiellego i hr. Kolowrata. Izba odmówiła pozwolenia na rozpoczęcie kroków sądowych przeciw dep. Swobodzie za wykroczenie przeciw ustawie o stowarzyszeniach i za przestępstwo obrazy czci, jakkolwiek komisja wnosiła, ażeby ze względu na ten drugi wypadek pozwolenia udzielić.

Izba zatwierdziła następnie zamknięcie rachunków funduszu meljoracyjnego za r. 1885, tudzież rachunków z budowy kolei żelaznych z Tarwis do Ponteby, z Unterdrauburga do Wolfsbergu i z Muerzzuschlag do Neubergu, potem zaś załatwiła kilka petycyj.

Ks. Hohenlohe wnosi, ażeby Izba zawezwała rząd do poczynienia kroków celem niesienia pomocy mieszkańcom Gorycji i Gradyski, dotkniętym w tym roku nieurodzajem.

Następne posiedzenie we środę.

(Posiedzenie Izby panów).

Przewodniczący poświęca kilka słów wspomnienia ku czci zmarłego członka br. Mollenau. Nowy członek hr. Gaess składa przyrzeczenie.— Projekta do ustaw o prowizorjum budżetowem i o poborze rekrutów uznano za nagłe i uchwalono natychmiast w drugiem i trzeciem czytaniu bez rozprawy.

Następnie odbyły się wybory do delegacji. Wybrani: — Bezecny, Ceschi, Czartoryski, Falkenhayn, Fuerstenberg, Goegl, Hauswirth, Helfert, Herberstein, Huyn, Khevenhueller, Miklosich. Moser, Reinelt, Revertera, Rodich, Sapieha. Fr. Thun, Walterskirchen, Zedwitz.

Na zastępców wybrani: — Chotek, Czedik, Krasicki, Kuefstein, Mayer, Melnhof, Montecoccoli, Rosenberg i Thun.

Przyszłe posiedzenie nie naznaczone.

List ministra oświaty.

P. August Trefort, jeden ze znakomitszych węgierskich mężów stanu, który od lat 16 piastuje w Zalitawji tekę ministerstwa oświaty, wystosował do redaktora jednego z pism peszteńskich następujący list:

„Szanowny Panie Redaktorze!

„Każdy rozpoczynający się rok szkolny jest dla mnie okolicznością do zrobienia sobie kilku wciąż ponawiających się spostrzeżeń, tyczących towarzyskiego życia węgierskiego. Jednem z tych spostrzeżeń jest: upodobanie stałe do gimnazjalnego kształcenia.

„Gdyby w tem upodobaniu odźwierciadlało się zamiłowanie do umiejętności, musiałbym je uważać za pocieszające zjawisko. Lecz widzę, że istotna podstawa objawu leży nie w zamiłowaniu, lecz w lekceważeniu, że tak powiem, pogardzie dla pracy rąk.

„Praca rąk przecież nietylko że jest społeczeństwu niezbędnie konieczną, ale zarazem prowadzi jednostkę do poważania i zamożności. Przyczynia się do tego, że ta praca bez współuczestniczącej działalności umysłu, nie da się nawet wyobrazić. Czyż robota introligatora, zegarmistrza stolarza nie potrzebuje tyleż przynajmniej działalności umysłowej, co robota tego podwładnego urzędnika, który całe dnie kopiuje *de papiro ad chartam*, albo według pewnych szematów uporządkowywa papiery? Czyż nie bywa tak, że ten, który pod względem swego zajęcia rękodzielnikiem, jest pod względem sposobu myślenia i zachowania się wykształconym człowiekiem?

„Nasze społeczeństwo, jak się zdaje, jest przekonane że: nie. I to przewrócone pojęcie lub fałszywy wstyd sprawiają, że dzieci biednych rodziców, które nie mają ani zdolności do nauk, ani nawet usposobienia, są zmuszone — na własne ich nieszczęście, a ze szkodą państwa i społeczeństwa — wchodzić na tak zwaną szkolną drogę.

„Szkodliwych następstw tego, jak również na tejże podstawie podlegającej skłonności i zwyczajów, wiele w życiu naszem ekonomicznem widzieć możemy.

„Jeśli patrzymy na cywilizowaną zagranicę, znajdujemy tam domy wielkiego przemysłu, handlu i bankowe, które wytrwała praca po sobie idących pokoleń — z pożytkiem rodzin i całego społeczeństwa — na prawdziwe potęgi rozwinęła.

„U nas podobnych przykładów prawie się nie znajduje. Największa część przemysłowców i kupców, walcząc z trudnościami poczynania, zmuszona jest zaczynać przedsięwzięcie, że tak powiem, od *a b c*. Głównie dla tego pozostajemy tak bardzo w tyle na polu tworzenia bogactwa. Naszych nowych rodzin przemysłowych i kupieckich zwyczajnym jest losem, że zanim ich domy do rozkwitu doszły, już ich potomkowie przechodzą w nowe, obce sfery. Tam następnie nędznieją, bankrutują i stają się proletarjuszami.

„Choroba istnieje. Pytanie: jak możnaby ją uleczyć? Według mojego zapatrywania, głównie trzema drogami: Na drogach szkoły, piśmiennictwa, a następnie poprawy ducha naszego towarzystwa. Szkoła pod tym względem w dwóch kierunkach działać może. Najprzód za pomocą szkół fachowych, następnie za pomocą takiego nauczania, ażeby dziecko w niej się wychowywało i nabierało pojęć praktycznych. W tej ostatniej pobudce leży przyczyna, dla czego ja poczytuję za konieczne uczenie w szkołach średnich, a mianowicie w gimnazjach hygieny i gospodarstwa społecznego.

„Piśmiennictwo, tam gdzie czytają, jest potęgą, przynoszącą błogosławieństwo lub zgubę, według tego, czy dobrem czy złem jest piśmiennictwo. Jeżeli w niem, a szczególniej w romansach, rolę bohaterską odgrywają tylko wytworne szpitale, wyobraźnia — a ta w życiu człowieka jakże wielki wpływ wywiera — wpaja w człowieka przeświadczenie, że na zainteresowanie się, na współczucie i na szacunek tylko ten może liczyć, kto nie pracuje.

„Nadzwyczaj zbawiennem byłoby dla naszego społeczeństwa, gdyby uczyniło przedmiotem swych studjów stosunki kolonij angielskich, gdzie nie ma prawdziwej granicy pomiędzy cenieniem pracy umysłu i rąk.

„No, a nakoniec, co się tyczy ducha naszego życia towarzyskiego: przedewszystkiem potrzeba nam, ażeby — było u nas życie towarzyskie. Lecz w tym względzie nie umiemy naprzód postępować. Nie umiemy dokazać tego, aby u nas do „dobrego tonu“ należała bezprzesądowość i towarzyska równość. Nasi przodujący nie dają przykładu, podług którego poprawiłby się cały ogół. Gdyby sługa widział, że jego pan nie gardzi, lecz poważa przemysłowca i kupca, to rządzca dóbr nie uważałby za poniżające, że jego syn uczy się rzemiosła i zarabia ręką na chleb codzienny.

„Czas byłby, abyśmy się zajęli nietylko zadaniami wielkiej polityki, lecz i na takie praktyczne interesa rozciągnęli naszą uwagę, ażeby nie stworzyło się przekonanie w świecie, że w Węgrzech zmysł praktyczny wymarł i mamy tylko poczucie dla ideologji politycznej.

Trefort August“.

Czytając ten list, odnosi się takie wrażenie, jak gdyby autor jego czerpał wzory z naszego społeczeństwa, tak dalece wszystko to, co on mówi o Węgrzech, daje się do nas zastosować.

Mały Fejleton.

Trezzo.

(Z podróży po Włoszech).

Doprawdy, opłaciłoby się napisać nowego Bädeckera o tych Włoszech, których w Bädeckerze nie ma. Najpiękniejszą, najbardziej zajmującą podróżą po boskiej Italji jest ta, którą śmiertelnik odbywa między wierszami słynnego przewodnika.

„Z Trezzo prowadzi kanał spławny do Medjolanu“ czytamy w Bädeckerze — i temi kilkoma słowy zbyta jest jedna z najrozkoszniejszych, a historycznie nadzwyczaj zajmujących okolic Włoch północnych. Niezawodnie, w krótkiem tem zdaniu jest ziarnko prawdy: w Trezzo (właściwie starożytne Tritium) rozpoczyna się kanał „Staviglio della Martesana“, który łączy Addę z Ticinem idąc przez Medjolan i Pawię a za pośrednictwem Ticina łączy Addę z rzeką Po i morzem Adrjatyckiem. Ani słówkiem nie wspomina wszakże Bädecker o tem, że Trezzo posiada dwie podziwu godne budowle monumentalne: wspaniałą ruinę starożytnego zamku Viscontich i nowy piękny most nad Addą.

Trezzo jest miejscowością, wysoko nad Addą położoną, o 6000 mieszkańcach. Posiada kilka pięknych will, jak np. willa hrabiego Arnaboldi lub margrabiego Crivelli, obie wznoszące się na uroczo położonych pagórkach między cienistemi jodłami. Jest tu także kilka ładnych parków. Trezzo szczyci się również przyzwoitym hotelem, którego młody właściciel zachwyca się ustawicznie, ile razy mówi o „swoim zamku“, pod czem ma się rozumieć starożytny zamek Viscontich.

Szczęśliwym trafem poznaliśmy podczas naszej podróży p. Emila Reinera z Como, konserwatora rządowego zabytków starożytności, który co miesiąca tu przybywa na inspekcję ruin odwiecznego zamczyska. P. Reiner ofiarował nam uprzejmie swoje usługi jako *Cicerone*, i jemu dzięki mogliśmy dokładnie poznać słynny zamek, który dla oka pobieżnego turysty jest całkiem zakryty. Ma on takie położenie, że można zbliżyć się doń na kilkanaście kroków i nie spostrzedz go wcale; a kiedy jesteśmy już prawie w zamku, widzimy jeszcze nie wiele więcej nad czoło olbrzymiej czworobocznej wieży, pokrytej bujnym czubem zieleni; szczyt bowiem porosły jest zdrowemi acz nieco karłowatemi topolami. Przechodzimy mały ogródek, zasadzony kwitnącemi gruszami — było to bowiem w połowie kwietnia. W ogródku wznosi się popularna statua Garibaldiego naturalnej wielkości, wykuta z kamienia widocznie dłutem jakiegoś dyletanta. Świadczą o tem ręce i nogi niepospolitych rozmiarów. Obok stoi czyściutko wybielony domek dozorcy, oddającego się hodowli pszczół, które niby roje miniaturowego wojska, strzegą wejścia do zamku. Wejście to zrobiono w r. 1859, przebiwszy wieżę na wylot. Ile to pracy kosztowało! Dość powiedzieć, że kamienne mury wieży mają ni mniej ni więcej jak 5 metrów grubości.

Jakże „fundamentalnemi“ w obec tej budowy są 24-calowe mury naszych kamienic!

Wchodząc do wieży Viscontich, mamy wrażenie tunelu; w połowie drogi podniósłszy wzrok do góry spostrzegamy nad sobą skrawek nieba nie większy od ludzkiej dłoni, jaśniejący u szczytu 42-metrowej wieży. Jesteśmy w tej chwili podobni do strąconych w przepaść głębokiej studni, lub do podróżników Vernego patrzących ze środka ziemi na błękit przestworza.

Wyszedłszy znowu na światło dzienne, wstępujemy na coś w rodzaju walących się, trzeszczących schodów, kończących się wysoko u jednego z okien gmachu, które obecnie na niby-drzwi przerobionem zostało. Przez te drzwiczki wchodzimy znowu na drewniane schody, skrzeczące w sposób arcypodejrzany. Schody te wiszące na cienkich sztabach żelaznych w pośród czworoboku wieży, chwieją się za każdym krokiem, i mogą człowieka śmiertelnej nabawić trwogi. Oddechamy swobodnie dopiero w chwili, gdy już jesteśmy nareszcie na szczycie wieży. Tutaj trud i przebyty strach znajdują sowite wynagrodzenie. Wspaniały widok! Dokoła, rozwija się pyszna panorama kwitnącej okolicy, zamknięta na południu marmurową katedrą Medjolańską, na północy śnieżno białymi Alpami, u których stóp pod ciemnym pasem gór rozsiadły się domy i domki miasta Bergamo. A przez tę pyszną dolinę płyną szumiąc i burząc się zielone wody Addy, fale jej uderzają o podnóża zamku i szum ich aż tutaj dochodzi. Jestto rzeka Viscontich i nawet podobną jest do owego węża (biscione) wyobrażonego w herbie Viscontich, który po siedmkroć zwija się i rozwija to w prawo to w lewo, prawdopodobnie z rozkoszy i zadowolnienia, gdyż właśnie co połknął człowieka, a potrzeba wiedzieć, że każdy z Viscontich był także... antropofagiem. Każdy ze zwojów Addy oblewa uroczy półwysep, a ponieważ płynie na pograniczu prowincyj medjolańskiej i bergamaskiej więc się zdaje jakoby oba kraje zazębiały się nawzajem... Jeden taki ząb którego ostrze skierowanem jest ku północy zabudowany był więzieniem kazamatowem Viscontich, z którego prowadził most na drugą stronę rzeki jednym olbrzymiem łukiem. Średniowieczny ten ogrom rozpadł się już, natomiast tuż obok ruin starego zamku wzniesiono nowy most żelaznej konstrukcji, również o jednym łuku.

Wróćmy jednak do zamku, a raczej do jego historji. Zbudował go w r. 1370 Bernabo Visconti, który łącznie z bratem swym Galeazzem II. panował w Medjolanie. Była to godna para braci, prawdziwych potworów, krwi ludzkiej niesytych. Ponura fantazja Dantego nie wymarzyła tak straszliwych okrucieństw, jakie składały się na system rządów tych okrutnych władzców, którzy dla swej twórczej pomysłowości w dziedzinie okrucieństw godni byli zaiste miana Kanibalskich poetów. Galeazzo był jeszcze straszniejszym od swego brata; był dyplomatycznie wyrachowanym i zimnym, mordował ze spokojem wiwisektora, robiącego studja fizjologiczne, podczas kiedy znowu Bernabo zapalał się do mordów i katuszy tylko w przystępie złości. Galeazzo był swego czasu największym mistrzem tortury, z której zrobił coś w rodzaju sztuki i umiejętności; jego parobcy i kaci byli prawdziwymi profesorami i docentami. — Pietro Azario podaje w „Rocznikach medjolańskich“ dosłownie sporządzony przez Galeazza w języku łacińskim przepis, wedle którego należało prawidłowo męczyć człowieka przez 42 dni, ażeby punktualnie w czterdziestym drugim dniu katuszy wyzionął ducha. Oto choć początek tej oryginalnej recepty: „Wolą pańską jest, ażeby kara zdrady stanu była stopniową: Pierwszego dnia pięć razów postronkiem; drugiego spokój, trzeciego pięć razów postronkiem, 4o spokój. 5o tak samo pięć razów. 6o spokój, 7o tak samo pięć razów, 8o spokój, 9o woda, ocet i wapno do pożywienia, 10o spokój, 11o woda, ocet i wapno, 12o spokój, 13o wyciąć dwa pasy ciała z pleców i polewać gorącą wodą albo gorącą oliwą, 14o spokój, 15o zdjąć ciało z podeszew stopy i prowadzić więźnia po grochu, 16o spokój, 17o spacer po grochu, 18o spokój, 19o położyć na tortury, 20o spokój, 21o na tortury, 22o spokój, 23o wyjąć jedno oko z głowy, 24o spokój, 25o odciąć nos, 26o spokój, 27o uciąć jednę rękę, 28o spokój, 29o uciąć drugą rękę, 30o spokój, 31o uciąć jednę nogę...“ I w ten sposób co drugi dzień ofiarę „skracano“ o jakiś kawałek ciała, aż wreszcie czterdziestego pierwszego dnia szczypano tułów rozpalonemi kleszczami i wreszcie łamano kołem. Nie trzeba bynajmniej myśleć, że byłto li teoretyczny przykład kary; przeciwnie byłato najzwyklejsza praktyka. Azario dodaje najwyraźniej, że karze tej uległo w latach 1372 i 1373 bardzo wiele osób. Ale jeszcze bardziej charakteryzuje usposobienie tyrana edykt z 13 października 1377 »datum in castro nostro Zojoso« (dan w zamku naszym Zojoso, od giojoso rozkoszny, dzisiejsze Belgiojoso) którymto edyktem zniósł wszelkie wydane w ciągu swego panowania ułaskawienia i zarządził sumaryczną egzekucję wyroków. Według mniemania badaczów kryminalistyki edykt ten jest aktem historycznym jedynym w swoim rodzaju. Dodać potrzeba, że Galeazzo uszczęśliwiał swoich poddanych przez 24 lat podobnemi rządami.

Bernaba tyraństwo o tyle da się jeszcze zrozumieć, że akta dzikiego okrucieństwa popełniał w zwierzęcej iście wściekłości; w chwilach spokoju i rozwagi był przystępny uczuciu litości. Oczywista, że to nie umniejsza wcale jego okrucieństwa. Pewnego razu kazał pochwycić około stu ludzi, którzy podczas klęski głodowej wyłowili kilka dzików, kazał wyłupać im oczy i potem ich powiesić. Dwóch minorytów kazał spalić jako kacerzy. Pewnego mnicha, który głosił wyprawę krzyżową, kazał żywcem ugotować w wannie. Opata, który dostał jakichś podejrzanych wyrzutów na twarzy, kazał powiesić. Księży i zakonnice palił po trzy i po cztery osoby od razu. Jednemu kazał oczy wydłubać za to, że przechodził jego ulicą i patrzał na niego. Dozorcy swej psiarni kazał zabić pewnego chłopa, który poważył się mieć swojego psa. Myśliwstwo i psy wogóle były jego namiętnością. Posiadał 5000 psów, które oddawał mieszkańcom miasta i wieśniakom na utrzymanie. Dwa razy na miesiąc odbywała się wielka rewja tej psiarni; jeśli który pies był za chudy albo za tłusty, wtedy hodowca jego ponosił ciężkie kary; za psa, który zdechł, konfiskowano cały majątek hodowcy. — Wydał Bernabo edykt, zabraniający sędziom podnoszenia pensji, dopóki każdy z nich nie wykazał, że przynajmniej jednego z łowców zwierzyny ukarał śmiercią. W ogóle urzędnicy jego mieli gorzki chleb. Kanclerzowi, który go raz nakłonił do aktu łaski, skonfiskował dobra w chwili gdy pożałował tej wspaniałomyślności swojej. Dwóch innych kanclerzy, Giovanniego Sordo i Antoniola da Tezzago kazał zamknąć w klatce dzika. Burmistrza Medjolanu Domenica Alessandrino zmusił kijami, ażeby własnoręcznie wydarł jakiemuś skazanemu język. Arcybiskupiego wikarego Tomasza Brivio skazał na tortury, ponieważ wzbraniał się odjąć charakter duchowny dwom zakonnicom, skazanym na spalenie. Jeden z dekretów Bernaby Viscontiego zakazuje wymawiania wyrazów „Gwelfy i Gibeliny“ pod utratą języka; niejeden też język padł ofiarą nierozwagi. Inny dekret postanawia, że duchowny, który bez pozwolenia księcia wydali się ze swego mieszkania, ma być karany rusztowaniem. Trzeci dekret — w celu zapobieżenia nocnym nadużyciom — ustanawia, że każdy spotkany w nocy na ulicy odpowiada utratą nogi. Jednego z urzędników w Bergamo oskarżono o nadużycie, książę kazał go miejscowemu podeście powiesić natychmiast, bo w przeciwnym razie jego samego powiesi. Nawet prawo narodów nie imponowało mu wcale. Dwóch delegatów Papieża, mnichów benedyktyńskich, przyjął w ten sposób, że otoczył ich zbrojnymi swymi ludźmi na moście Lambro. Odczytawszy bullę papieską, tyran z ponurem obliczem zwrócił się do posłów i rzekł: „Wybierajcie: jadło albo napitek!“ Dylemat zdał się posłom zrazu niejasnym, rychło jednak wpadli na to, że napitek należy zidentyfikować z mętami płynącej pod mostem rzeki Viscontich. Wybrali tedy jedzenie, i musieli zjeść doszczętnie pergamin z ołowianemi pieczęciami i sznurkami. Innym razem ubrał całe poselstwo w białe koszule i gnał je po ulicach miasta na urągowisko tłumów. Swój własny posąg z białego marmuru kazał postawić na Wielkim ołtarzu kościoła św. Jana w Conca, a każdy ksiądz przechodząc musiał klękać przed nim pod karą gardła. Jeden z tych mnichów, którzy na moście Lambro musieli „jeść albo pić“ został wkrótce potem wybrany Papieżem jako Urban V. Rzucił on z Avignonu dnia 3 marca 1363 banicję na Bernaba Viscontiego, a w breve ekskomunikacyjnem czytamy dosłownie: „Dlatego Bóg zniszczy cię do szczętu, wydziedziczy i wypędzi z twego namiotu, a korzeń twój wytępi z ziemi żyjących.“ Nadto polecił tenże Papież kardynałowi Alburnoz głosić krucjatę przeciw Viscontiemu, ale wyprawa ta nie przyszła do skutku.

Dla odmiany przytacza Azario w swej „Kronice“ pyszną historyjkę, jak Bernabo zabłądził raz w lesie i spotkawszy drwala prosił go o wskazanie drogi do miasta. Streścimy ten dosłownie spisany djalog. Bernabo obiecuje drwalowi kolację, nocleg i medjolański grosz, za to, że go wyprowadzi z lasu. Drwal nie wierzy mu jednak, bo zna dworaków i wie aż nazbyt dobrze, czem są ich obietnice. Każe więc sobie dać srebrną sprzączkę jako zakład, który wkrótce potem jednak z całą łatwowiernością napowrót oddaje. Po drodze wypytuje go Bernabo, a dobroduszny drwal opowiada z całą otwartością i prostotą o „naszym djabelskim panu, który wprawdzie srogi jest i dziki, ale przynajmniej ład utrzymać potrafi i chłop pod nim żyć może.

Dużo prawdy jest w tej spowiedzi chłopa, to też Bernabo dotrzymuje mu danego słowa, choć w sposób nieco rubaszny, ofiaruje bowiem dowpółżywemu z przerażenia kolację w swoim domu, następnie każe mu przespać się w jedwabnej pościeli, nie odmawia mu nawet medjolańskiego grosza. Na ostatek każe mu prosić o jakąś szczególną łaskę; wieśniak uprosił sobie, ażeby Bernabo oddał mu zagarnięty bezprawnie kawał pola. Widać z tego, że lud jakkolwiek drżał przed tyranem, przecież miał dla niego pewną sympatję. Prawda i to, że Bernabó posiadał dość władzy ażeby nakazać miłość ku sobie — szczególniej kobietom. Posiadał on trzydziestu i dwóch synów żyjących, nie licząc tych, którzy we wczesnej młodości umarli, a w tej liczbie piętnastu prawych, których matką była żona jego Beatrice della Scala. Wszystkie swe córki powydawał świetnie za mąż, za rozmaitych bawarskich, wirtemberskich i turyngskich książąt, za króla Cypru i za jednego z Gonzagów. Ale był on też odpowiednio bogatym; oprócz połowy Medjolanu posiadał obszary: Cremona, Bergamo, Brescia, Crema, Lodi i Parma i miał rocznie 100.000 dukatów dochodu z podatków bezpośrednich a 50.000 dukatów z podatków pośrednich.

Ten to straszliwy gwałtownik był tedy panem na Trezzo. Punkt ten od niepamiętnych czasów i jest dziś jeszcze strategicznie ważnym; wszystkie wojska przekraczały w tem miejscu Addę; tak samo Fryderyk Rudobrody jak Ezzelino da Romano, który zburzył zamek pierwotny, Wenecjanie i Lombardowie, Niemcy, Węgry i Francuzi, Austrjacy a wreszcie Piemontczycy w r. 1859 ścigając siłą 16.000 ludzi cofającego się jenerała Urbana. Trezzo było kluczem Lombardji a Bernabó podniósł jeszcze jego znaczenie i siłę. Siedm lat i trzy miesiące budował most wiodący ze zamku na drugą stronę rzeki do Torette, z którą nawet połączyć się kazał telefonicznie t. j. zapomocą olbrzymiej tuby przeciągniętej przez całą długość mostu. Przedziwny ten most trwał jednak tylko 39 lat; już w r. 1416 kazał go zburzyć Carmagnola, słynny i osławiony dowódzca siepaków domu Viscontich, czego jednak sam i to wkrótce gorżko pożałował.

Nareszcie możemy znowu zejść na dół, z dnia jasnego w otchłań nocy ciemną. U stóp wieży zamkowej, tuż nad brzegiem Addy wyłamano drzwi do podziemnych sklepień zamku. Są tu więzienia i kazamaty ciągnące się długim szeregiem cel jedne za drugiemi. Więzienia Viscontich słynęły swego czasu; Bernabo umiał zamykać na podwójne spusty. Z końca ubiegłego wieku pozostały nam jeszcze wyliczenia tych cel więziennych, z których wiele otrzymały szczególne przydomki. Jedną z tych kutych w skale klatek nazwał któryś z straconych humorystów: *„la gobetta“* (szufladka); dla innej może tylko fantazja dozorców wymyśliła nazwę: *„stanza della goccia perenne“* (nora wiecznego kapania) w której istotnie wiecznie sączyły się krople na głowę skazańca w jednym i tym samym punkcie jakby ją ostatecznie przebić musiały.

Podłoga tych więzień pokrytą jest całemi geologicznemi warstwami mierzwy, prawdziwem Visconti-Guano, które nagromadziły stulecia. Więźniowie Bernaby musieli tu mieszkać cokolwiek niewygodnie, ale za to jak bezpiecznie przed każdym zamachem wyswobodzenia. Ale przyszła kreska na Matyska i Bernabo sam wreszcie stał się więźniem w Trezzo. Albowiem po śmierci brata jego Galeazza, objął dziedzictwo syn tegoż Gian Galeazzo, hrabia Virtu, któremu stryj był bardzo nie na rękę i dlatego umyślił pozbyć się go co prędzej. W tym celu zaprosił go raz na poufne *rendez-vous* do Medjolanu.

Ostrzegano wprawdzie Bernabę, ale on sobie nic nie robił z bratanka, który w sposób niezmiernie chytry przybrał minę naiwnego niewiniątka tak, że Bernabo, gdyby chciał był, nie mógł podejrzywać Giana o złe zamiary. Tak tedy w towarzystwie dwóch służących wyjechał na to spotkanie, na które Gian Galeazzo wyruszył w czterysta kopij. Otoczono Bernabę natych-

...i porwano z konia. Było to 6 maja 1385. ...go w Trezzo, gdzie przesiedział siedm ... poczem go potruto. Kochanka ... Donnina, do Porri, dzieliła z nim niedolę. Część zamku, w której przesiadywał ... się po dziś dzień „quartiere di Bernabó." ... było więzienie — ale jakiż okropnie ... niekiełznanego tyrana, ginąć w klatkach ... tygrys, wijący się w bólach otrucia. ... do roku 1805 stał zamek nienaruszony, ... czasów Bernaby; nawet msze odprawiano ... zamkowej. Od tego czasu jednak właściciele nowi poczęli z brutalnym wandalizmem ... pamiątki przeszłości, spieniężając co ... spieniężyć było. Mur areny w Medjolanie ... jest przeważnie z kamienia z Trezzo ... mnóstwo ozdób dekoracyjnych (kapitele, ...) przeniesiono w r. 1820 do wieży willi królewskiej w Monza. Zamek przechodził tymczasem ... i raz był nawet ze wszystkiem za ... do nabycia. Jakaś pani Borghi kupiła ... zapisała na ochronkę dzieci w Vaprio.— ... chciała za 16,000 lirów oddać go ... Trezzo, ktoś ofiarowała jednak tylko 11.000. ... należy Trezzo do niejakiego p. Molina, ... jednak pod nadzorem państwa, którego ... strzeże pilnie zabytków po niesłychanym ... w dziejach okrutniku Bernabie Visconti.

KRONIKA.

Lwów, dnia 25 października.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Nosowce, w powiecie tarnopolskim, na szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Wybory. Dzisiaj odbywają się wybory do Izby handlowej brodzkiej i w Samborze a w Tarnowie. W Izbie brodzkiej kandyduje ... Rosenstock, w Samborze kandyduje p. ... inżynier, a w Tarnowie p. Witold Rogoyski ... miejscowy.

Dla Zakładu internatu towarzystwa św. Wincentego à Paulo dla uczniów męzk. seminarjum ... pod wezwaniem św. Józefata złożono na ręce komitetu w czasie od 8 sierpnia do 23 ... b. r.: pp. Pawlikowscy jako dochód z ... amatorskiego 34 zł., p. Kielanowski Tytus z ... 25 zł., p. K. P. 2 zł., ks. infułat Jurkowski ... hr. Michał Mięczyński 10 zł., hr. Włodzimierz ... ks. ... 15 zł., N. N. 5 zł., Gedelle Nagórski ... Dalej wpłynęło z puszek p. Karola Ptaszyńskiego 32 1/2, p. Kajetana Passakasa 3 zł. 20, ... 10 zł. 65, p. Julii Postruskiej 5 zł., ... 6 zł. 51, p. Drexlera 3 zł. Wszystkim ofiarodawcom zasyłamy serdeczne ... i prosimy nadsyłać dalsze ofiary w pieniądzach i wiktuałach do sklepu p. Drexlera, plac ...

Nekrologia. Jan Gradowicz, tłumacz w konsulacie francuskim w Bukareszcie i właściciel hotelu „Union" zmarł w tem mieście przed kilkoma ... Był to człowiek porządny, uczynny, a przytem dla rodaków ... Ożeniony był z Węgierką, ...

Przemyśl 23 października. Stosownie do zarządzenia odbyła się dzisiaj konsekracja najprzew. ks. Pelczara na biskupa sufragana przemyskiego. ... o godzinie, wśród odgłosów wspaniałego ... „Jana Chrzciciela" przemyskiego ... procesja ... do katedry w asystencji najprzewielebniejszych Arcybiskupów i Biskupów ordynarjusza miejscowego X. biskupa Soleckiego, ... arcybiskupa Morawskiego, X. arcybiskupa ... X. biskupa Łukasiewicza ... książy kanoników ... Lwowa, ... z Krakowa, miejscowych obrz. łac. i miejscowych obrz. grec.-kat. Litwińskiego, Wołoszyńskiego, Hołodyńskiego, przybyłych z djecezji X. Dorn... Grzegorzyka, Rosieckiego, ... i kleryków obrz. łac. pod kierownictwem X prof. dra Ja... Gdy wszyscy dostojnicy kościelni zajęli ... przygotowanych stronach, wtedy wyrzekł ... „Przewielebniejszy Ojcze, żąda ... Stupnickiego ... matka, ... na do ... konsekra... „Mamy", odpowiedział ... „Niech będzie odczytany." ... Józef Zaj... kanclerz ... elekt ... a po ... de ... Stu... ... wielki ... biskup ... Lubomirski; ... chleby pp. Dębowski i Dworski; wina pp. Kozłowski i Frankowski. Podniosła uroczystość skończyła się o godz. 12, po... w pomieszkaniu nowego biskupa sufragana ... obiadu ... dostojny gospodarz ... drugi na ... Cesarza ... trzeci X. biskup sufragan na ... gospodarza, a czwarty ... gości.

Lutni. Ostatnia próba z „Mors et vita"— ... we środę dnia 26 b. m. w lokalu Lutni o godz. 7 wieczorem, na którą prosi przewodniczący ... o stawienie się w czynnym ...

Pożar pałacu książąt Czartoryskich. Z Krakowa nam donoszą: Wczoraj w nocy o godz. ... w pięknym pałacu książąt Czartoryskich ... Woli Justowskiej. Pałac ten położony ... z czasów królowej ... oprócz wielu zabytków historycznych ... zbiory sztuki. Pożar wybuchł na drugiem piętrze w pokoju sypialnym ks. Marcelego ... na ko... książę ... Za ... objął ... bibliotecznych ... książę za... pierwsze piętro, by ... Marcelinę Czartoryską, ... M. L. ... nikt z ... do ratunku. ... pomoc ... wzięła ... i ludźmi ... a straż pożarną krakowską posłano konnego posłańca. W koszarach straży wiedziano już wprawdzie o pożarze, ale niedokładnie sygnalizowano takowy z wieży Marjackiej z powodu panującej mgły. Gdy posłaniec przybył, ruszyła straż krakowska natychmiast. Na Wolę o godzinie $3^1/_2$ przybyło trzy oddziały straży z naczelnikiem p. Eminowiczem. Pożar szalał już na dobre, dach gontowy prawie zupełnie się spalił. Ogień podsycały zgromadzone w 12 szafach książki i gobeliny, któremi ściany były okryte. Wśród płomieni dzielna straż wynosiła szafy z książkami i zapobiegała szerzeniu się ognia na I piętrze.

Na drugiem piętrze, gdzie ogień tak szalał, było 5 pokoi księcia Marcelego Czartoryskiego i w nich nagromadzone zbiory, oprócz bowiem starych ksiąg w szafach, pomieszczony tu zbiór fotografij, rysunków starych, sztychów Falcka, akwafort, gobelinów starych. Prawie nic z tego nie uratowano. Uległa zniszczeniu piękna klatka schodowa, ocalono tylko stopnie dębowe.

Na pierwszem piętrze jeden tylko sufit przepalony runął i uległ zniszczeniu, ten mianowicie, nad którym wybuchł pożar w pokoju księcia. Na I piętrze był salon, sypialny pokój księżny Zuzanny, sypialnia księżniczki Róży, pokój jadalny. Z pokoi tych zdołano wynieść całe urządzenie wewnętrzne, jak meble, dywany i t. d. Sufity wszakże, stiukowe, są zniszczone, a woda przecieka obecnie przez takowe. Na dole w salach sklepionych zupełnie nie znać pożaru, i tu zgromadzono na razie wszelkie uratowane rzeczy. Ważniejsze dzieła sztuki znajdowały się w apartamentach na dole i są uratowane.

Dotąd stwierdzić niepodobna, w jaki sposób pożar wybuchnął. Naczelnik straży p. Eminowicz twierdzi, że od ognia na kominku zatlić się musiała wadliwie położona belka i tląc się kilka dni, ostatecznie buchnęła płomieniem. Pałac był zabezpieczony, szkoda wszakże znaczna, bo sama restauracja wymagać będzie wydatku 15 do 20 tysięcy zł. Zajmie się nią niezwłocznie architekt p. Stryjeński.

Niepowrotną jest jednakże strata cennych zbiorów. Smutne wrażenie wywiera ten piękny pałac po grozie pożaru.

Straż krakowska dzielnie się spisała przy ratunku, gdyby nie ona, cały pałac zostałby w perzynę obrócony. Na razie brakło wody do gaszenia, trzeba więc było z narażeniem życia tłumić ogień i lokalizować go. Zasłużyła też na pochwałę gmina Wola Justowska, której wójt p. Karol Bieda natychmiast na ratunek pospieszył z ludźmi i sikawką gminną.

Kradzież planów. Z Przemyśla nam donoszą o bardzo smutnym fakcie. Oto przed kilku dniami skradzione zostały plany tamecznej fortecy. Podejrzenie pada na pewnego piekarza-żołnierza i na jednego z kaprali, zatrudnionego przy biurze technicznem. Żandarmerja i policja jest podobno na tropie zbrodniarzy, którzy, jak się zdaje, nie zdołali jeszcze przekroczyć granicy. W sferach wojskowych wywołał ten smutny fakt wielką sensację i prawdopodobnie pociągnie za sobą ważne następstwa. Ofiarą tej zbrodni padnie mnóstwo osób, których ukaranie będzie rzeczą bardzo zasłużoną.

Nadużycia w lwowskim urzędzie cłowym. Po południu o g. 4 rozpoczęto ponownie przesłuchiwanie Karpa, który tłumaczy się, że li tylko dla tego wydawał czasem pakunki bez żądania bolety, ponieważ się obawiał, aby taki kupiec *en gros* jak n. p. Rappaport nie obraził się tem żądaniem. Gdy w d. 7 stycznia z. r. widział jak wydawano towar Rappaporta, był przekonany, że wszystko jest opłacone.

Na pytanie p. przewodniczącego dla czego, jeżeli sądził, że towary Rappaporta są opłacone, przybiegł zaniepokojony i przestraszony do Kwaśniewskiego i ofiarował mu 50 potem 100 wreszcie 150 zł. za milczenie, odpowiada podsądny, że podobnej propozycji nigdy nie robił a słowa Kwaśniewskiego są z prawdą niezgodne. Oskarżony twierdzi, że denuncjacja Kwaśniewskiego ma źródło w prywatnej zemście i chęci zysku. Bo wszak Kwaśniewski stał przy ładowaniu towaru i dopiero, gdy fury opuściły dziedziniec urzędu cłowego, Kwaśniewski wybiegł za niemi i je zawrócił. Karp ofiarował wprawdzie Kwaśniewskiemu 150 zł. lecz nie w zamiarze przekupstwa tylko tytułem kaucji na to, że towary innych kupców równocześnie z towarami Rappaporta ekspedjowane są już opłacone. Na zarzut, że Kwaśniewskiemu nie wolno brać kaucji, oświadcza oskarżony, że o tem nie wiedział.

Stanowczo zaś podsądny zaprzecza jakoby w obecności Kwaśniewskiego powiedział do Majera Rappaporta: „idź, przynieś więcej pieniędzy od brata — bo wielkie niebezpieczeństwo". — Dnia 7 stycznia z. r. nie było zdaniem oskarżonego Kopla Rappaporta a przynajmniej on (Karp) jego nie widział. Nie słyszał również aby Kopel Rappaport nakłaniał tragarzy do pospiechu. Oskarżony nawet dokładnie nie wiedział czyj to jest towar, a zeznania furmana Stankiewicza, jakoby on (oskarżony) zamawiał u niego fury na towary Rappaporta są fałszywe, podobnie jak zeznania innych 6 świadków w tym kierunku złożone. Dnia 7 stycz. z. r. przyszedł oskarżony około godziny 11 przed południem do magazynu, gdy już inni tragarze towary Rappaporta na fury ładowali. Zeznania świadków, że Karp tego dnia otwierał magazyn i towary wydawał, są także nieprawdziwe. Na pytanie przewodniczącego czy oskarżony powiedział do Kwaśniewskiego po nieudałych próbach przekupstwa: „No i cóż, wydawałem już nieraz to i wydałem i te". twierdzi Karp że to fałsz, jak nie mniej jest fałszem zeznanie Drechslera. „Bo i po cóż przyznawałbym się przed Drechslerem" mówi oskarżony, „kiedy się nie przyznałem przed sądem".

Z posiadania kwoty 150 zł. tłumaczy się Karp, że często pożyczał od swoich szwagrów Majera lub Adolfa Egerów znaczne kwoty, któremi opłacał cło towarów dla znanych sobie kupców. Później właściciele zwracali mu jego wydatek z małą nadwyżką. W dniu 7 stycznia z. r. przygotował pieniądze na cło od towarów p. Schajera. Na przedstawienie przewodniczącego trybunału że Karp, tragarz, zostawał w ścisłych stosunkach z przełożonymi urzędnikami, jak za tem przemawiają listy podczas rewizji u Adolfa Egera znalezione, wypiera się oskarżony tego zarzutu i prosi o odczytanie listów.

Listy te są pisane z więzienia, w którem Karp się znajdował po odkryciu oszukańczej manipulacji. Przy rewizji znaleziono dwie kartki po żydowsku pisane, które zdołała żona Egera podrzeć, zanim jej w tem przeszkodzono i oświadczyła, że kartka pierwsza zawiera przepisy kuchenne a druga karta jest listem od pewnego bogatego pana i zawiera oświadczenia miłośne. Z zebranych szczątek zdołano jednak złożyć całość i zaprzysiężony tłómacz języka hebrejskiego przetłómaczył ją na język niemiecki. W polskim przekładzie brzmi ona następująco: „Kochany szwagrze i siostro! Ja ani Petryemu ani nikomu szkodzić nie będę. Powiem to, co mówiłem Powiedz Petryemu o tem i powiedz mu niech oni mnie nie szkodzą: niech się trzymają ostro i niczem się nie przestraszają. Ja wytrwam w moich zeznaniach. A Rappaport niech mi także nie szkodzi. Może on powie, że nie był przytem jak mu (Kwaśniewskiemu) dawałem pieniądze — jednak on zna go z kolei. Możeby Rapaport wziął adwokata. Powiedźcie mi co mam robić a ja usłucham. Za trzy dni będzie u was Menasze Berger, dajcie mu odpowiedź. Po co dyrektor zwleka z podpisaniem protokołu. On ma znajomych w kryminale, niech się wstawi za mną. Nie mówcie żem głupi, bo to się zdarza każdemu mądremu człowiekowi i t. p."

Po odczytaniu tego listu tłumaczy się Karp, że początkowa treść listu dotyczy całkiem innej sprawy. Oskarżony w dniu, w którym pisał, otrzymał uwolnienie ze służby a spodziewając się, że Petry obawia się skargi o niesłuszne uwolnienie go z obowiązków, kazał szwagrowi Petryego uspokoić. Co do reszty słów listu nie umie Karp podać bliższych wyjaśnień, twierdzi, że był znękany, zmęczony i nie wiedział co pisał. Raz mówi, że dyrektor (Vorsteher) jest p. Howorka, c. k. sędzia powiatowy we Lwowie, to znów że to dyrektor Petry. Jednem słowem zeznania jego co do treści listu są sprzeczne i wywołują w audytorjum wybuchy wesołości, zwłaszcza gdy oświadczył, że wyrażenie „to się każdemu rozumnemu przytrafi" znaczy to, iż każdy mądry (gescheidter Mann) musi pójść do kozy. Twierdzi, że Kwaśniewski namawiał go aby całą winę zwalił na urzędników a on (Kwaśniewski) obiecywał mu część nagrody za odkrycie kontrabandy. Tymczasem wszystko to jest nieprawdą, gdyż Kwaśniewski znalazł się tak pięknie, że niechcąc być podejrzanym o własny interes w tej sprawie, zrzekł się „kontrabandowego", które nawiasem powiedziawszy wynosi kilka tysięcy zł. ($^5/_6$ części ze sprzedaży zakwestjonowanych towarów).

O godz. 7 wieczorem odroczył przewodniczący rozprawę do dnia następnego o godz. 9 rano.

Przed rozpoczęciem dzisiejszej rozprawy zawiadamia przewodniczący radzca Malarkiewicz, że sędzia przysięgły dr. Roman Barącz doniósł, iż z powodu słabości jawić się i dalej urzędu sędziowskiego pełnić nie może.

Sędziowie przysięgli pp. Zacharjewicz i Mrozowicki zgłaszają się również jako chorzy i upraszają o uwolnienie.

Trybunał po krótkiej naradzie wydelegował do dra Barącza komisję, złożoną z p. Markowskiego, protokolanta i dwóch lekarzy sądowych, ażeby się przekonała w jakim stopniu dr. Barącz jest chory, i odroczył dalszy ciąg rozprawy aż do powrotu delegowanej komisji.

O godz. 11 podjęto posiedzenie na nowo. Okazało się, że dr. Barącz jest tylko chwilowo cierpiącym. Dlatego p. przewodniczący nie uwalniając żadnego z chorych pp. przysięgłych, odroczył rozprawę do jutra w nadziei, że od jutra ława w komplecie i bez przeszkody będzie mogła czynności rozpoczęte prowadzić dalej.

W Orsara, koło Rzymu, podczas nabożeństwa w kościele farnym rzucił się 70 letni starzec nazwiskiem Bonasure na kapłana odprawiającego mszę św. przy ołtarzu i za nim przerażona ludność zdołała księdzu z pomocą pospieszyć, zamordował go kilkunastu razami sztyletu.

Nieszczęśliwy popełnił ten czyn w szale obłąkania.

Korespondencja od Administracji. *WPan A. Ł. w Krystynopolu.* Podobnie jak wielu prenumeratorów tak też i WPan reklamuje numer z datą poniedziałkową, 17 bm. Owóż *Przegląd* nie wychodzi w niedzielę wieczór, przeto nie może mieć daty poniedziałkowej. Ostatni numer *Przeglądu* w każdym tygodniu wychodzi w sobotę wieczór z datą niedzielną; pierwszy zaś numer w każdym tygodniu wychodzi w poniedziałek wieczór i już z datą wtorkową. Tym sposobem nigdy nie ma *Przeglądu* z datą poniedziałkową. Dlatego też bardzo prosimy naszych prenumeratorów, aby przy reklamacjach patrzali nie na datę, lecz na numer, a datę podawali tylko dodatkowo, jako uzupełnienie.

WPan K. W. w Krakowie. — Uczynilibyśmy zadość natychmiast pańskiej reklamacji, gdybyś W. Pan był napisał, który numer nie doszedł rąk pańskich. Ale napisałeś WPan tylko „Dzisiaj nie otrzymałem *Przeglądu*" i podpisałeś się w sposób taki, że nikt tego podpisu odczytać nie mógł. Dopiero reklamując po raz drugi, uczyniłeś WPan zadość tym wymaganiom, która stawiamy we własnym interesie pp. prenumeratorów. I dlatego teraz wysyłamy WPanu Nr. 240.

Literatura i Sztuka.

* **Wieczorek szopenowski.** W sali Kasyna miejskiego święcono wczoraj uroczystym obchodem pamięć największego z naszych muzyków, Fryderyka Szopena.

Ojciec Fryderyka był Francuzem, potomkiem jednego z dworzan Stanisława Leszczyńskiego. Przybywszy do Warszawy, aby ją zwiedzić, osiadł w syrenim grodzie na stałe i ożenił się z p. Justyną Krzyżanowską. Małżeństwo zostało d. 1 marca 1809 pobłogosławione synem, któremu na chrzcie nadano imię Fryderyka. W chłopięcych już latach zdradzał mistrz Szopen wrażliwość na wszystko, co piękne, i niezwykłe zdolności muzyczne. Mając lat 10 wprowadził w zdumienie całą Warszawę swym występem na koncercie Tow. Dobroczynności. Naukę kontrapunktu pobierał od Elsnera. Imię młodocianego wirtuoza szybko nabierało rozgłosu. Przejeżdżająca przez Warszawę Catalani ofiarowała mu srebrny puhar w upominku, w roku zaś 1825 grał wobec cesarza Aleksandra I, który go obdarzył pierścieniem brylantowym.

W roku 1829 pojechał Fryderyk do Wiednia. Szereg koncertów zdobył mu i tam zaraz sławę. — Czerny, Lachner, Schupatzing, Kreutzer, Seyfried, Maysedes, ubiegali się o jego przyjaźń.

Wróciwszy jeszcze na krótko do Warszawy, wybrał się do Paryża i tam na stałe już osiadł. Z początku publiczność nadsekwańska nie umiała go jak należało ocenić. Musiał sobie dopiero zdobywać uznanie, i zdobył je jak mało kto.

Na ten czas przypada zawiązanie się przyjaźni pomiędzy nim a panią George Sand, przyjaźni, która na jego dalsze losy wpływ niepośledni wywarła. Po latach dziesięciu artystyczny ten związek rozszedł się z winy ekscentrycznej autorki. Dla Szopena był to cios bolesny. Aby sobie ulżyć, przedsięwziął (1848) podróż do Anglji. Tymczasem zdrowie jego znajdowało się w coraz bardziej opłakanym stanie, a wspomniana podróż zamiast przynieść mu ulgę, pogorszyła cierpienie. Za powrotem do Paryża nie opuszczał już łoża i dnia 17 października 1849 dokonał dni swoich na ręku siostry, Ludwiki Jędrzejowiczowej, i jednego z swych uczniów, Gutmana.

Zwłoki Szopena spoczywają na cmentarzu Père Lachaise między grobami Belliniego i Cherubiniego.

. . . .

Wczorajsza uroczystość smutnemu temu wspomnieniu poświęcona rozpoczęła się od prologu pióra pana Wł. Bełzy, wygłoszonego przez autora. Piękny wiersz poety, zawierający apoteozę muzyki a zakończony apostrofą do mistrza, którego biust laurami otoczony zdobił wczorajszą estradę koncertową, wywarł na zgromadzonych głębokie wrażenie.

Jeszcze nie przebrzmiały ostatnie słowa deklamacji, gdy odezwały się posępne tony szopenowskiego marsza żałobnego. W wykonaniu wzięły udział dwa fortepiany, do których zasiedli sami mistrze, pp.: Mikuli, Marek, Neuhauser i Wszelaczyński.

Wszyscy ci panowie znani są naszej publiczności zbyt dobrze, aby potrzeba było zapewniać, że marsz wykonany był pod każdym względem znakomicie, że zgodność współdziałających nie pozostawiała nic do życzenia i że jednolitość ta widoczna była także w interpretacji, chociaż jak wiadomo pod tym względem przedstawiają pp. Marek i Mikuli dwie zupełnie odmienne szkoły.

Panna Setmayer, która wykonywała nr. 3 (Fantazje na polskie temata), nr. 4 (Barkarolę) i nr. 7 (Nocturne, etude, mazur) znana już także z estrady koncertowej, pokonywa z łatwością trudności techniki, ma dotknięcie miękkie, a jej pasaże i tryle są zawsze bardzo czyste i wyrównane. „Fantazje na temata polskie" nie dawały wiele pola do popisu, natomiast dalsze numera, zwłaszcza zaś barkarola i etuda, wykonane z wielkiem zrozumieniem rzeczy, ostatnia zaś nadto z porywającą werwą, ogólnie się podobały.

Na fortepianie produkował się wczoraj także p. Neuhauser. Artysta ten posiada niezwykłe zdolności i w rzeszy naszych wirtuozów, mimo młodego wieku, potrafił sobie wyrobić bardzo szacowne stanowisko, i wykonaniem koncertu E-moll pokazał, że do tego stanowiska ma zupełne prawo. Grał inteligentnie ten trudny koncert, a pod względem technicznym bez zarzutu.

Panna Strokówna odśpiewaniem kilku piosnek sprawiła zgromadzonym prawdziwą przyjemność, posiada bowiem głos sympatyczny, umie nim zręcznie władać, nadto zaś wlewa w swe produkcje sporo uczucia.

Prelude wykonał chór amatorek przy towarzyszeniu fortepianu, organów, skrzypiec i celli. Chór wywiązał się z swego zadania wybornie, solowa partja p. Strokównej wypadła również dobrze, niemniej zaś należy się uznanie starannemu akompaniamentowi.

Publiczność wypełniła salę po brzegi. Artystów i amatorów wynagradzano po każdym numerze hucznymi oklaskami.

Dochód z koncertu, prawdopodobnie dość znaczny, wzbogaci fundusz Domu pracy.

Telegramy „Przeglądu".

Sofja 25 października. (pryw.) *) Minister wojny rozpisał licytację na materjały wojenne.

W Sobranju będą naczelnikami opozycji Greków — jedyny Cankowista i Iwanczów, niegdyś minister oświaty.

Książę wyruszy niebawem na objazd kraju w towarzystwie trzech ministrów. Na audjencji powiedział książę do Radosławowa: „Stambułów nie czyni nic nielegalnego, a w każdym razie nic innego nad to, coś pan czynił, będąc ministrem".

Metropolita Klemencjusz nie prosił o audjencję, tylko dowiadywał się, czy może prosić o nią, czy prośba zostanie przyjętą. Odpowiedziano mu prywatnie, że prośbę należy wnieść zwykłą drogą na ręce rządu. Klemencjusz drogi tej dotąd nie użył.

Trzy wsie w okręgu Adrjanopolskim przyjęły katolicyzm.

Belgrad 25 października. (pryw.) *) Podczas gdy Serbja już konwersję kolejową turecko-serbską zatwierdziła, Porta zwleka. Wielkie z powodu tego rozdrażnienie.

Minister finansów przygotował projekt osobistego, dochodowego podatku o dwunastu stopniach.

Część radykalistów, na czele ich Dodorowicz, odłączyła się od koalicji z liberałami rządowemi.

Paryż 25 października (pryw.) *) Konwencja zawarta z Anglją o neutralność kanału sueskiego będzie doręczona mocarstwom. Skład komisji nadzorczej i jej władze zostały inaczej niż poprzednio zamierzono, określone.

Zostanie tu otwartą 25 listopada w pawilonie municypalnym pól elizejskich bardzo ważna wystawa: systemów zapobiegania p o ż a r o m w t e a t r a c h i gaszenia ich.

Bukareszt 25 październ. (pryw.) *) Toczą się rokowania o przeniesienie posła w Petersburgu ks. Ghiki do Wiednia, lecz zachodzi trudność w znalezieniu następcy do Petersburga.

Berlin 25 października (pryw.) *) Zbiegły dyrektor banku lipskiego Jerusalem został ujęty w Mülhuzie.

Konstantynopol 25 październ. (pryw.) *) W Jerozolimie na polach należących do Rosji odkopano dawny wał miejski oraz bramy zewnętrzne, które wiodły na Golgotę.

Wiedeń 25 października. Komisja ugodowa przekazała projekt ustawy o opodatkowaniu cukru specjalnie złożonemu w tym celu podkomitetowi.

Budapeszt 25 października. Tisza przedłożył w Sejmie projekt nowej ustawy o opodatkowaniu cukru.

Grac 25 października. Para Cesarzewiczowska przybyła wczoraj o godz. $10^1/_2$ do Mürzzuschlag, powitana entuzjastycznie przez licznie zgromadzoną ludność. — Na dworcu oczekiwali Najd. Parę namiestnik, marszałek i członkowie Wydziału krajowego oraz naczelnicy władz rządowych. Marszałek wypowiedział podniosłą mowę powitalną i wręczył arcyksiężnej bukiet z kwiatów alpejskich. Arcyksiążę odpowiedział łaskawemi słowy.

Po przedstawieniu kilku osób ustąpił z peronu korpus weteranów i para arcyksiążęca ruszyła w dalszą drogę. O g. 1 46 m. przybyła do Gracu wśród dźwięków ludowego hymnu i radosnych okrzyków ludności. Na bogato ozdobionym dworcu kolejowym ustawiła się kompanja honorowa a podczas gdy Arcyksiążę odbywał jej przegląd, przedstawiano arcyksiężnie damy z towarzystwa.

W przedsionku powitał arcyksiążęcą parę burmistrz na czele rady miejskiej gorącą przemową, poczem następca tronu wyraził zadowolnienie z swych odwiedzin w Styrji, która na równi z Austrją niższą i wyższą do podwalin monarchji należy. (entuzjastyczne okrzyki).

Wjazd do uroczyście przybranego miasta odbył się wśród żywych owacyj mieszkańców. Przed zamkiem zgromadzili się książe biskup z Sekau, duchowieństwo, jeneralicja, korpus oficerski i władze polityczne.

Po śniadaniu udała się arcyksiążęca para do zamku Eggenberg, który szczegółowo zwiedziła. W pewrocie odwiedziła don Alfonsa i jego małżonkę, jakoteż hrabiego i hrabinę Meran. przypatrywała się z góry zamkowej illuminacji miasta, a wśród tego kilka towarzystw muzycznych odspiewało narodowe pieśnie styryjskie.

O godz. $7^1/_2$ odbył się u arcyksięcia obiad na 60 osób. Wieczorem o godz. 9. urządzili obywatele miasta świetny pochód z pochodniami, przyczem niezliczone tłumy wznosiły entuzjastyczne okrzyki na cześć arcyksiążęcej pary.

Berlin 25 października. Cesarz Wilhelm udał się wczoraj po południu na polowanie do Wernigerode.

Norddeutscherka występuje gwałtownie przeciw francuskim i belgijskim dziennikom, które krytykują ostro zamiar rządu belgijskiego nowe obwarowania nad Mozelą ufortyfikować działami Krupa, jakoteż celem powiększenia polnej artylerji zamówić odpowiednią ilość dział w niemieckiej fabryce Kruppa. *Norddeutscherka* wykazuje, że Belgja dotychczas nie posiada żadnej fabryki dział a gdyby teraz chciała je w własnym kraju wyrabiać, straciłaby tylko wiele czasu na eksperymentach, a to wcale nie jest potrzebnem.

Paszkwile rozszerzane rozmyślnie o wartości fabrykatów Kruppa są w ścisłym związku z tendencjami tej partji, która zwykła uważać Niemcy za nieprzyjaciółkę Belgji i twierdzi, że Belgja winna się obawiać naruszenia neutralności ze strony Niemiec.

Paryż 25 października. Wczoraj po południu podpisali ugody w sprawie neutralizacji kanału Suezkiego, Flourens i sekretarz ambasady angielskiej Egerton.

Minister wojny zgodził się na dalsze oszczędności w budżecie ministerstwa wojny w sumie 9 miljonów. Komisja budżetowa uchwaliła zupełne zniesienie tajnego funduszu dyspozycyjnego.

Według doniesienia dzienników, Rouvier ma jutro przedłożyć Izbie projekt ustawy o konwersji renty $4^1/_2$ procentowej.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25 października.

Hotel Żorza: M. dr. Rosenstock ze Skałatu. W. Postruski z Wojniłowa. K. hr. Orłowski z Jarmuliniec. A. Raciborski z Wołynia. H. hr. Konarski z Chrewty. Dr. H. Fiaia z Wiednia. A. hr. Orłowski z Jarmuliniec. M. Skibniewski z Podola ros.

Hotel Francuski: K. hr. Lanckoroński z Rozdołu. W. hr. Wolański z Duplisk. C. Beregszaszi z Wiednia. G. Reich z Wiednia. J. Back z Wiednia. N. Nathansohn z Stanisławowa. B. Pollak z Wiednia. J. Feigl z Wiednia. S. Thaler z Czerniowiec.

Z zbożowych targów

25 październ.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6 25—7 —	6 15—6 85	6 10—6.70	6.50—7 20
Żyto	4 40 5.10	4.35 5.—	4 25—5 —	4.50—5 25
Jęczmień	4 30—5.—	3 75—5.10	4 ——6.—	4.75—6 50
Owies	3·85—4 25	3 80—5.50	3.65—5.—	4.——5 50
Groch	.— 5 —	4 8 —	4.— 8.—	4 75 8 50
Wyka	·— 4 50	3.85—4 40	3.50—4.50	4.——4 75
Rzepak	9.75 10.—	9 50 10.50	9 — 9 50	10.—10 70
Lnianka	.— .—	—	—.— —	.— —
Konic. czer.	35.——43	30 42.42 —	22.—40	35.—46
Konic. biała.	— —	40.—48.—	37.—50 —	40—55—
Konic. szwed.	———	———	——	———

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 20 — 60 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 26·— do 26.50 **Wiedeń** 25 październ. Pszenica od 7·50 do —·—. Żyto od 6 05 do ·— Okowita 26 25— do —·—. — **Berlin** 25 październ. Pszenica 152 — do 162 — Żyto 113.— do 122· — Okowita 96 10 do 100.—. **Peszt** 25 październ. Pszenica 7 02 — do — Żyto 5.70 do —·— Okowita 25 75 do —.—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 25 paździer n. Godzina 10 minut 55 Renta wspólna papierowa 81 35 Renta wspólna srebrna 82 40 Renta 4% złota 111.85. Renta 5% papierowa 96.20 Akcje banku austro-węgierskiego 883. — Akcje austrjackie kredytowe 281.90. Funty szterlingi 125·30. Napoleondory 09·92³/₄. Marki niemieckie 61.45 —.

Lwów, Z Izby handlowej, 25 października 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	213	50	216	25
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	221	—	224	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	281	—	286	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a.	—	—	—	—
„ „ „ 5 „ „	99	50	100	50
„ „ „ 5 „ prem.	102	75	104	—
Banku krajowego 4½ % w. a.	95	50	96	50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101	—	102	—
„ „ „ 4 „ „	92	50	93	50
„ „ „ 4½ „	96	50	97	50
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	50	—	53	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	44	—	47	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	50	105	50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	50	105	50
„ „ „ 1883 4½% „	94	50	96	50
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	18	75	20	75
„ Stanisławowa	32	—	35	—

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9.27	11.35	7.06
„ Podwołoczysk	10.24	3.05	3.50	
„ „ na Podzamcze	10.10	2.28	3.19	
„ Czerniowiec	10 3	8.35	5 30	
„ Stanisławowa	6.36	9.35	9.29	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	10.25	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	10.55	1.08	
„ Czerniowiec	6.20	11 06	12.22	
„ Stanisławowa	9 34	6.35	5.20	

Kolej żelazna lwowsko-bełzecka (tomaszowska).

Rozkład jazdy

Ze Lwowa do Bełzca (Tomaszowa) — Pociągi mięszane, I. II. i III. klasa

kilometrów	STACJE		107	109
—	**Lwów** (czas budaposzt.)	odj.	8.56	5.06
9	Brzuchowice	„	9.21	5.31
15	Zawadów (przyst.)	„	9.40	5.50
18	Zaszków	„	9.57	6.08
21	Zarud'ce (przyst.)	„	10.07	6.35
24	**Kulików**	„	10.22	6.18
31	Macoszyn (przyst.)	„	10.41	6.55
34	**Żółkiew** ♀	przyj.	10.51	7.05
		odj.	11.01	7.16
40	Glińsko	„	11.18	7.35
48	Dobrosin	„	11.42	8.02
60	Kamionka-Lipnik	„	12.18	8.39
67	**Rawa ruska** ♀	przyj.	12.39	9.01
	z Jarosławia	odj.	7.08	
	do Rawy ruskiej	przyj.	12.44	
	do Sokala	„	5.05	
	z Sokala	odj.	7.15	
	do Rawy ruskiej	przyj.	10.54	
	do Jarosławia	„	4.17	
		odj.	1.06	9.15
77	Hrebenne	„	1.43	9.50
83	Lubycza	„	2.05	10.12
90	**Bełzec**	przyj.	2.31	10.35

Pociąg 107: CODZIENNIE. Pociąg 109: w poniedz., wtorek i piątek (Lwów–Żółkiew); w poniedziałek i piątek (Żółkiew–Bełzec).

Z (Tomaszowa) Bełzca do Lwowa — Pociągi mięszane, I. II. i III. klasa

kilometrów	STACJE		108	110	112
—	**Bełzec** (czas budapeszt.)	odj.	9.53	5.15	
7	Lubycza	„	10.18	5.40	
13	Hrebenne	„	10.41	6.08	
23	**Rawa ruska** ♀	przyj.	10.15	6.37	
	z Jarosławia	odj.	7.08		
	do Rawy ruskiej	przyj.	12.44		
	do Sokala	„	5.05		
	z Sokala	odj.	7.15		
	do Rawy ruskiej	przyj.	10.54		
	do Jarosławia	„	4.17		
		odj.	11.08	6.48	
30	Kamionka-Lipnik	„	12.14	7.14	
42	Dobrosin	„	12.51	7.50	
50	Glińsko	„	1.16	8.14	
56	**Żółkiew** ♀	przyj.	1.32	8.30	
		odj.	1.44	8.40	6.10
59	Macoszyn (przyst.)	„	1.58	8.54	6.14
66	**Kulików**	„	2.25	9.21	6.40
69	Zarud'ce (przyst.)	„	2.41	9.37	6.56
72	Zaszków	„	2.55	9.54	7.09
75	Zawadów (przyst.)	„	3.07	10.06	7.21
81	Brzuchowice	„	3.36	10.33	7.47
90	**Lwów**	przyj.	4.0?	10.58	8.12

Pociąg 108: CODZIENNIE. Pociąg 110: W PONIEDZIAŁEK I PIĄTEK. Pociąg 112: we wtorek i piątek. Pociąg 112 może być także w innych dniach z Brzuchowic do Lwowa według potrzeby wysyłany.

12. godz. czasu peszteńskiego = 11. godz. 42 min. czasu pragskiego = 11. godz. 50 min. czasu wiedeń. = 12. godz. 20 min. czasu lwowsk. = 12 godz. 28 min. czasu czerniowieck. = 12. godz. 29 min. czasu bukareszt.

Pora nocna od godz. 6 wieczór do godz. 5 min. 59 rano (od 6.00 do 5.59) oznaczona jest podkreśleniem liczb, wyrażających minuty.

Za dokładność łączności pociągów obcych kolei nie ręczy się.

W Wiedniu, we wrześniu 1887.

C. k. uprz. Towarz. kolei żelaznej lwowsko-czerniowiecko-jaskiej **jako Zarząd ruchu.**

Przedruk dozwolony, nie będzie jednak płacony.

Anonse PP. Abonentów.
(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Dobry miód prаśny, z własnej pasieki, w cenie po 70 ct. za kilogram, poleca Aniela Mariniowa Brzozów.

Kwiatów sztucznych kościelnych, do kapeluszy i bukietów dostać można po miernej cenie za zaliczką pocztową w pracowni paryzkiej sztucznych kwiatów, Sabiny Fedorowiczówny ulica Ossolińskich liczba 10.

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)